

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

czowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## W sezonie kąpielowym

można prenumerować „Słowo Polskie“ na terminy  
krótsze, niż zwykle, poczynając od każdego dnia w mie-  
siącu.

Przedpłata na oba wydania „Słowa Polskiego“  
z jednokrotną przesyłką codzienną wynosi

w granicach Austro-Węgier:

|              |                   |
|--------------|-------------------|
| tygodniowo   | — kor. 72 halerze |
| 2-tygodniowo | 1 „ 25 „          |
| miesięcznie  | 2 „ 50 „          |

W Niemczech miesięcznie 4 „ — „

W innych krajach „ 5 „ — „

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami wprost  
do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho-  
rażczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek,  
adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy  
odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie  
przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Pol-  
skiego“.

## Po zamachu na Bobrikowa.

Dwie miary.

(A) Strzały Schaumanna w Helsińtorsie rozległy  
się po całej Europie donośnym echem. Słyszano je  
wszędzie, nawet tam, gdzie cynizm, zaślepienie, brak su-  
mienia nakazują uważać politykę tępienia całego narodu  
za czyn politycznie mądry i moralnie dobry.

Jak się zachowała prasa wiedeńska?

Stała się zwartym szeregiem po stronie Schaumanna  
przeciwko Bobrikowowi, tylko gwoździem pozorom potępia-  
jąc zabójstwo jako środek polityczny. Lecz z po za te-  
go zastrzeżenia aż zanadto wyraźnie prześladała radość,  
że znalazł się w Finlandyi jeden człowiek odważny,  
który celnym strzałem powalił mordercę całego narodu.  
Półurzędowa „Wien. Allg. Ztg.“ zamieściła z owej oka-  
zyi artykuł wstępny, porównujący Bobrikowa z Mura-  
wiewem Wieszatiem, mianujący go katem i stwierdza-  
jący, że system Bobrikowów musi w społeczeństwie te-  
gich charakterów wytworzyć Schaumannów. W tym du-  
chu pisały inne gazety liberalne wiedeńskie, nie szcze-  
dząc potępienia dla systemu rasyfikacyjnego na ziemiach  
polskich.

Jakże inaczej zachowała się prasa antysemicka

## Jarmark.

Na otwarcie wystawy przybyli oboje pp. Gapsy  
wcześnie, bo chcieli zapewnić sobie ile możności jak-  
najdogodniejsze stanowisko obserwacyjne. Przybyli wcze-  
śnie — zmęczeni, spoceni, prochem i kurzem okryci,  
przeszli bramę wystawowego placu między dwoma obe-  
liskami, świadczącymi o swej starożytności i wschodnim  
pochodzeniu — i wstąpili na wystawowy gościniec.

Okolo godziny 4-tej, nie było nikogo na gościńcu  
w pobliżu obelisków — prócz okrutnie piękącego sło-  
necznego żaru, który spacerował pod ramię z wachlu-  
jącą się od południowo-wschodu wietrzyką. Od samej  
już bramy zauważyli Gapsy, że, w miarę pochodu tej  
pary, wstawały z gościńca i kłaniały się jej coraz gęst-  
sze tumany kurzu. Wietrzyka szła z żarem,  
strojąc miny wyniosłe lub łaskawe, wzgardliwe lub obo-  
jętne, stosownie do pojemności, znaczenia i charakteru  
napotykanich tumanów. Te znów zachowywały się naj-  
rozmaiciej wobec wszechwładnej na gościńcu pary. Je-  
dne kłaniały się jej nisko i już z daleka; inne, kłaniając  
się nisko i z wielkim rozmachem całej swej szarej po-  
stawy, mizdrzyły się do pary, usiłowały sięgnąć na  
siebie jej osobliwą, specyjalną, a ile możności łaskawie,  
lub przynajmniej litościwie uśmiechniętą uwagę. Były  
tumany, które przemikały się obok pary z nagłym, wi-  
docznie sztucznym pośpiechem — jak gdyby się oba-  
wiały, aby świat nie zauważył, że są parze całkiem  
nieznane na tym gościńcu. A były też tumany pompa-  
tyczne, które zachodziły parze drogę z udaną swobodą  
żywiłowej równości czy nawet bliskiego pokrewieństwa,  
a doznawszy znużonego spojrzenia żaru i problematy-  
cznego skinięcia głową wietrzyki, odchodziły w bok na-  
dęte, pyzne, napuszone. Te, jeżeli im się zdarzyło za-  
raz potem zejść się na gościńcu z jakimś mniejszym,

i narodowo-niemiecka w Wiedniu, i ona uważa czyn  
Schaumanna za akt politycznej samoobrony i ona potę-  
pia zbrodniczą politykę Bobrikowa, i ona sławi młode-  
go Finlandczyka jako bohatera, który postanowił po-  
święcić się za swój naród, byle ostrzedz mocodawców  
i następców Bobrikowa, że weszli na drogę mylną, zu-  
pełnie mylną. Lecz równocześnie te obłudne gazety wy-  
puszczają z listu Schaumanna, z jego testamentu polity-  
cznego potępienie polityki rasyfikacyjnej w Polsce. Owo  
wypuszczenie słów, które tak dobre i tak jasne rzucają  
światło na inteligencję i rozum polityczny Schaumanna,  
owo wypuszczenie dowodzi, jak nisko stoją pod wzglę-  
dem politycznym i moralnym antysemitów wiedeńscy i na-  
rodowcy niemieccy. Ich zdaniem Schaumann jest boha-  
terem, bo to Finlandczyk. Odbierać język ojczysty Szwed-  
dom, Finnóm, Niemcom w Inflantach — to zbrodnia!  
Ale tępić naród polski, chłostać dzieci polskie za odma-  
wianie pacierza po polsku, nie pozwalać Polakom, aby  
kupowali ziemię, gnębić ich politycznie, rujnować mate-  
ryalnie, to czyn — zdaniem antysemitów wiedeńskich  
i niemieckich narodowców — dozwolony, gdyż w wy-  
padku niniejszym chodzi o Polaków.

Takie stosowanie miary podwójnej dowodzi wiel-  
kiej demoralizacji w owym obozie i wielkiego bezwstydu,  
wręcz cynizmu. Pp. antysemitów i narodowcy niemieccy  
są w gruncie rzeczy prusofilami, pierwsi w skrytości  
ducha, drudzy jawnie. Zdają oni sobie doskonale sprawę,  
że strzał Schaumanna, człowieka wysoce szlachetnego,  
jak sami twierdzą, potępił nie tylko Bobrikowa i Rosyę,  
lecz także Bülowa i Prusy. Finlandczycy skarżą się słu-  
sznie na skasowanie odrębności politycznej ich kraju,  
czy jednak Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu nie przy-  
znano na Kongresie Wiedeńskim wielu praw odrębnych,  
przemocą i podstępem skasowanych później przez Pru-  
sy? Finlandczycy skarżą, że narzucono im język ro-  
syjski; czy polskim dzieciom nauczyciele pruscy nie za-  
bierają mowy ojczystej? Echo strzałów Schaumanna roz-  
biegło się po Europie w chwili, gdy Polakom w zabo-  
rze pruskim nie będzie wolno nabywać ziemi i gdy Bü-  
low, Hammerstein oraz praniemieć Podbielski sławią  
ów zakaz jako wielki czyn patriotyczny niemiecki. To  
echo powinno budzić wyrzuty sumienia wśród Niemców-  
prusofilów. Nie! Chwaląc Schaumanna za bohaterstwo,  
chwalą równocześnie tępienie Polaków w Prusiech i  
Rosyi.

Ten szczegół znamieny, to stosowanie dwóch  
miar, gdy chodzi o wynarodowienie Finlandczyków i  
o wynarodowienie Polaków, poucza nas, że w stosunku  
do polityki Prus i odnośnie do nastroju większości  
Niemców, nie powinniśmy się ludzi. Niema tam ani

bardzo jednak ruchawym, grzecznym i ukiadnym tuma-  
nikiem, obdarzonym go tragi-komiczną imitacją takiego  
samego traktamentu, jakiego właśnie doświadczyli.

Samo się przez się rozumie, że oboje pp. Gapsy  
zeszli tej procesji z drogi. Stanęli opodal gościńca, na  
murawie, w dziurawym cieniu młodej jeszcze, nieposaż-  
nej brzozy. Dokoła nich układały się na trawach pro-  
letaryackie tumaniki wycieńzonego, zbielełego kurzu,  
które wśród gościńcowej arysto-pluto-biurokracji miejsca  
sobie znaleźć nie mogły.

Niebawem wjechała na gościniec przez obeliskową  
bramę beczka wody i, wysączywszy z siebie 1019 krop-  
pel, zanim dowiekła się do głównego pałacu wystawy,  
odjechała z zadowoleniem do Lwowa. Słoneczny żar  
uśmiechnął się na ten widok, wietrzyka parsknęła iro-  
nicznym gwizdo-śmiechem, zaś tumany kurzu pobiegły  
głęboko dalej, lecz wróciły natychmiast i przyniosły z sobą  
tak silny odór stajennego amoniaku, że oboje pp. Gapsy  
kichnęli.

Potem wjechała jednokonna gondola lwowska.  
Siedziała w niej para, którą Gapsy wzięli za parę na-  
rzeczonych. On wyglądał na zakurzonego rzemieślnika,  
bezwzględnie oddanego swojej lokomocyi. Chciał wido-  
cznie, ażeby użyła jednokonnej lokomocyi i dobrze  
wszystko widziała, co było do widzenia, bo — ponie-  
waż była wzrostu bardzo maleńkiego — postawił ją na  
siedzeniu i gwoździ bezpieczeństwa objął w pół ramieniem.  
Dulcynea patrzyła przed się szeroko rozwartymi, zdi-  
wionymi oczyma, bardzo karminowe usteczka składały  
się w uśmiech skończzonego zadowolenia. Toaletę jej  
okrywała jakaś pół-biała zarzutka, na główce miała ar-  
tystycznie udrapowany, koronkowy welon. Narzeczeni  
przybyli zwiedzić jarmark — i to się Gapskim bardzo  
podało.

Zaraz potem stanął przed obojgiem pp. Gapskim  
jakiś patryota w konfederatce i w inie solidarnej dba-

wstydu, ani poczucia sprawiedliwości, ani uczuć ludzkich  
ani litości. Możemy liczyć tylko na własną wytrzyma-  
łość, spójnię, hart duszy. „Fortuna variabilis“ — do  
świadczili tego Prusacy pod Jeną, doświadczają tego  
Rosyanie w Mandżurji. Nie upadajmy na ducnu, pra-  
cujmy nad sobą, a doczekamy się, że i Niemcy prze-  
konają się na własnej skórze o zmienności losów.

Głosy prasy rosyjskiej.

Jak się tego spodziewać należało, prasa rosyjska  
powitała wiadomość o zamachu na Bobrikowa z obu-  
rzeniem i wyprowadza z tego faktu wręcz przeciwne  
wnioski, aniżeli prasa europejska. Oburzenie „Now.  
Wrem.“ potęguje chwilą, w której dokonano zamachu.  
„Jaką chwilę wybiera złoczyńca — pismo petersburski  
organ — aby podnieść rękę na przedstawiciela władzy  
najwyższej w kraju? Niedosć być fanatykiem politycz-  
nym, aby zdecydować się na bezprawie w takim czasie,  
gdy państwo najbardziej potrzebuje mocnej i czynnej  
jedności wewnętrznej wszystkich swych części, aby ode-  
przeć wewnętrznego wroga, gdy wszystkie domowe ra-  
chunki i spory powinny unikać przed wspólnym gro-  
źnem niebezpieczeństwem. W takim czasie, w tak wy-  
jątkowych okolicznościach tylko ludzie pozbawieni zu-  
pełnie honoru (!) mogą się zdecydować na próbę pod-  
jęcia wewnętrznego zamieszania; tylko przyjaciele albo  
najemnicy zewnętrznego wroga mogą się pogodzić z tą  
haniebną rolą (!)“. Zamach na Bobrikowa zdaniem „Now.  
Wrem.“ jest czynem nietylko haniebnym, ale i bezcelo-  
wym, Bobrikow kierował się bowiem nie osobistymi  
przekonaniami, ale wypełniał „program polityczny Rosyi,  
od którego nauczona gorzkim doświadczeniem, Rosya  
nie odstąpi w żadnym razie i w żadnych okolicznościach“,  
Dlatego, jeśli celem tego zamachu było „oddziaływać na  
rosyjski system polityczny w Finlandyi, to cel ten nie  
będzie osiągnięty w najmniejszym stopniu“. Zdaniem  
„Now. Wrem.“ zamach dowodzi, że rewolucyoniści straci-  
li wpływ w Finlandyi. „Jesteśmy przekonani — koń-  
czy nacjonalistyczny organ — że strzały do generał-gu-  
bernatora Bobrikowa to wyrok śmiertelny na finlandz-  
kich rewolucyonistów“. W następnym numerze „Nowoje  
Wremia“ raz jeszcze wraca do tej sprawy i całą winę  
zamachu składa na „szwedomanów“, z którymi rzekomo  
nie współczuje wcale siedm ósmych ludności Finlandyi.  
Inne pisma rosyjskie wyrażają nieco odmienne zdania.  
„Petersb. Wiedomosti“ piszą: „Czyn jednego Finland-  
czyka-mordercy nie daje jeszcze prawa przenoszenia go  
i rozszerzenia na wszystkich Finlandczyków wogóle,  
lecz prawdy tej, niestety, nie można uważać za ogólnie  
uznaną. Jedność państwową osiąga się w drodze usta-  
wodawczego równouprawnienia z jednej, a kulturalnego

łości całego społeczeństwa o urodę i zdrowie publicznej  
murawy, rozkazał im iść sobie precz z pod brzozy.  
Wskazał łaską na gościniec, na którym już się poczęły  
roić tumany. Gapsy się z nimi złączyli i — sami nie-  
wiedząc, jak się to stało — znaleźli się wkrótce w głów-  
nym pałacu jarmarcznym.

Ponieważ otwarcie jarmarku miało nastąpić puktual-  
nie między 5-tą a 6-tą, więc pozostawało Gapskim dość  
czasu na obejrzenie wszystkiego, co tak dalece już  
dziś kraina galicyjska zniosła tu ze swojego pionu wy-  
datności i wytwórczości.

— Patrz jeno, aniołku — rzekł pan Gapski do  
pani Gapskiej — co za moc trunków! a wszystkie  
krajowe, swojskie! Wzięto do ich manufaktury wszelakie  
zboża i owoce, jakie się u nas rodzą, wszystkie  
kolory krajowej tęczy; nałano niemi krajowe flaszki i  
flaszeczki wszelakiego kształtu, postawiano górami na  
niebotycznej, arcykunsztownie wymyślonej, kościelnej  
wieży — i pierwsze, najdogodniejsze u wstępu dano  
pomieszczenia, ażeby swój zrozumiał i wiedział, iż  
my zawsze „i do korda, i do szklanki“, obcy zaś mo-  
res znał, aniołku!

— Chodźno, popatrz się tu — moja duszo —  
rzekła pani Gapska do pana Gapskiego — co za śliczne  
bluzki! Tutaj, tu — w tym kąciuku, w samym kąciuku,  
skromnusięńko, gustownusięńko, ładnusię! Czekaj, po-  
rachuję! Acha! bluzek jest 9, spodniczek 4, fartuszków  
(śliczności!) 14... maj... mmm... tego 7 kawalków,  
chusteczek prześlicznych 3 tuziny a za wszystko krajo-  
we! Bo to, widzisz, moja duszko, teraz biorą się do  
tego biedne panie, niegdyś dziedziczki, nawet magnat-  
ki! Może to dlatego tak się tu do kąciuczka schowały.

— Mydło! patrz, co tu mydła! — zawołał znów  
p. Gapski. — A to już trzeci, czy czwarty fabrykant  
tu nawiózł tego mydła! Widocznie są to zapasy na  
eksport, bo gdzieżby u nas potrzebowano aż tyle!

z drugiej strony, opartego na przyjaznych i pełnych miłości stosunkach. Spotęgowanie środków represyjnych, pomijając już tę okoliczność, iż byłoby karą dla całego narodu za winę jednostek, odbiłoby się bardzo ciężko i szkodliwie na naszych interesach państwowych“.

„Ruś“, pismo niedawno założone przez syna wydawcy „Now. Wrem.“ Suworina, również dochodzi do pokojowego wniosku, że „konieczność kompromisu stanęła na porządku dziennym, a stało się to równie jasnym w Finlandyi, jak było i jest jasnym w Rosyi“.

Najłatwiej ze sprawą zamachu i konsekwencji z niego płynących załatwia się „Świat“:

„Gmach senatu fiński — pisze „Świat“ — na progu którego z ręki syna senatora (ładnych patriotów wychowują dygnitarze fińscy) wiałołomnie zabity został najwyższy przedstawiciel władzy w kraju — jest szanbiony.“

„Być może, posunie to naprzód sprawę zniesienia tej niepotrzebnej instytucji. Z powodzeniem mógłby być senat przyłączony do fińskiego sekretariatu stanu, albo, co byłoby prostszym, przekształcony w jeden z departamentów (w Petersburgu) senatu rządzącego z sekretarzem stanu Wielkiego Księstwa Fińskiego na czele“.

#### Przedśmiertne oświadczenie Bobrikowa.

(n) Agencja Reutersa donosi z Petersburga, że znany literat rosyjski, Bieliajew, który co dopiero wrócił nad Nową po zwiedzeniu Finlandyi, rozmawiał długo z Bobrikowem na 2—3 dni przed jego śmiercią, mianowicie 14 bm. Fińdzki Murawiew uważał obecne położenie Finlandyi za bardzo pomyślne. Fińdzcy rozumieją doskonale dzisiejsze warunki, zachowują się całkiem prawidłowo wobec rosyjskiej administracji.

Bieliajew zdaje w ten sposób sprawę z wynurzeń zabitego gubernatora. Bobrikow oświadczył, że: „Istotny kłopot jest tylko ze Szwedami. „Svedomania“ grasuje zawsze jeszcze bardzo silnie, jej zwolennicy agitują w sposób najpodstępniejszy i najpodlejszy (?). Z Szwecyi rozchodzą się po całym kraju proklamacje, mające zatruć umysły. Zatrzymujemy, co możemy, ale mamy do czynienia z prawdziwą hydrą; gdzie się utnie jedną głowę, tam zaraz wyrasta druga. Moje sympatie — zapewniał Bobrikow — są po stronie Starych Fińdczyków, stanowiących siedem ósmych części ludności — i ja im wierzę, mam do nich zaufanie. Większość senatu właśnie z nich się składa. Daję im też wszędzie pierwszeństwo przed Szwedami — stąd zajądłoś tychże. (Te same poglądy, prawdopodobnie inspirowane przez Bieliajewa, który teraz właśnie rozpoczął druk opisu swej podróży po Finlandyi, wygłasza „Nowoje Wremia“. Red.).

„Helsingfors niepokoi mnie dzień i noc. Miasto jest środowiskiem agitacji i ciągłych kłótni. Polegam atoli na lojalności Starego strohnikwa. Między Młodszymi a Szwedami niema prawie żadnej różnicy, chyba ta jedna, że Młodzi są o wiele większymi tchórzami od Szwedów. Partya socjalistyczna, której Młodzi są duszą i sercem, jest chytra i bezwzględna.“

„Zaciąg rekrutów odbył się tego roku spokojnie, nieznaczny tylko procent okazał jakiś opór. Szwedzkie proklamacje odnoszą mały skutek, sami rekruci znoszą je całymi stosami. Fińdzcy oczywiście nie sympatyzują z nami; cieszą się z japońskich zwycięstw, nasze powodzenia martwią ich. Nie da się przeczyć, że są to dla nas ciężkie czasy, zwłaszcza ze względu na nasze granice. Ustępstwa jakieś są konieczne — a równocześnie niemożliwe dzisiaj. A jednak stanowisko Fińdczyków wobec Rosyi jest poprawne, na fundusze wojenne dali dużo i chętnie (?). Szwedzi usiłowali naturalnie organizować wrogie demonstracje, aleśmy

— A ot straganiczek z książeczkami dla ludu — przerwała pani Gapska. — Wiesz, co ci powiem, moja duszo? Ten straganik przypomina mi, że co tylko istotnie pożytecznego u nas się robi, to się robi bardzo cichutko i skromniutko — tak, żeby to niczyjej nie zwracało na siebie uwagi. Nawykliśmy do spiskowania, nawet kiedy...

— Aaa! rozumiem teraz, rozumiem — wtrącił p. Gapski — dla czego to przed palacem, tam na dworze, postawiono tę kolosalną flaszkę! Widząc ją, pomyślałem sobie: a toż dopiero pomysł! niewątpliwie chciano tą flaszką przed głównym palacem jarmarku usymbolizować nasz najpowszechniejszy produkt i główną konsumentów potrzebę. Teraz jednak domyślam się, że to jeno tak, dla oka, ażeby odwrócić uwagę od — od czegoż niby, aniołku?

— Myślałam o książeczkach, moja duszo.

— Aha! a ja o Eleuterii.

W ten sposób gwarzyli, obchodząc wystawę. Tu się krajowym przyglądali suknom, tam płótnom, fajansom, szkłom, porcelanie, i cukrom i świecom, rękawiczkom, bucikom, meblom, powozom, i szczotkom i koszykom, perfumom i koronkom, lampom i kuferkom — dziwiąc się coraz więcej, jak wiele rzeczy kraj codziennie wytwarza, o których nic się nie wiedziało, po które się pisało do Wiednia i Paryża, nawet do Berlina!

Tu w jednej sali, w pawilonie konfekcyi damskich, odnaleźli pp. Gapsky paninę Dulcyneę. Biedactwo! stóp, nóg, kolan, bioder nawet pozbawione, nie stało, nie siedziało, nie klęczało, jeno było umieszczone na stole, w puśrodku jedwabów i atlasów. Co mu pozo-stawało z postaci, było elegancko przyodziane gorse-tem, główkę zdobił cudowny kapelusik. Narzeczoną patrzyła przed się szeroko rozwartemi, zdziwionemi oczyma, bardzo karminowe usteczka składały się w uśmiech skończonego zadowolenia. Parsknęli śmiechem oboje pp. Gapsky.

temu przeszkodzili. Ulice Helsingforsu są spokojne, ale nikt nie wie, co się dzieje po domach“.

Tak mówił Bobrikow i pożegnał Bieliajewa słowami: „Ufam, że pana za powrotem zobaczę przy życiu!“ Swoje zaś własne wrażenie z Finlandyi Bieliajew opisuje w ten sposób:

„Zwiedziłem wszystkie miasta na zachodnim wybrzeżu kraju, złożyłem wizyty wszystkim wybitnym osobistościom i wszędzie słyszałem zdanie niepokojące o położeniu. Ludzie lojalni względem Rosyi mają ciężkie czasy. W mieście Hangö jest ciągła komunikacja z Szwecją i Anglią, władza Rosyi jest reprezentowaną przez jednego tylko policmajstra i 30 policyantów. Morskie odnogi są widownią bezustannej działalności „a łatwo pojąć, co się tam dzieje (kontrabanda broni? Przyp. R.) W Abo Szwedzi podburzają ludność i zwołują buntownicze zebrania, w klubach i restauracjach wrze bezustanna agitacja polityczna.“

„Fińdzcy opierają się dzielnie agitacji, ale niektórzy ulegają. Młodzi opanowali już warstwę robotniczą, a Szwedzi opanowali Młodych. Ruch antirosyjski wzmaga się gwałtownie w Nikolajstadzie, twierdzy propagandy szwedzkiej, oraz dalej na północ, w Uleborgu. Słysząc głuche wieści o gerylasówkach, o zupełnym pogromie Rosyi na Dalekim Wschodzie i o pewności pomocy ze strony Anglii. Czas więc największy, aby nasi mężowie stanu zajęli się tem wszystkim. Kudzą się i są ludzeni. Anglia wszędzie działa przeciwko nam. Jednem słowem, słyszałem wszędzie same tylko głośne skargi i ponure przepowiednie“.

## Odgłosy wojny.

(n) Sytuacja, wytworzona przez pogrom gen. Stackelberga, nie jest wcale jeszcze wyraźna. Prasa gubi się w domysłach. Jeżeli Kuropatkin ma wogóle jakiś plan strategiczny, to tyle tylko można powiedzieć, że tego planu nie zdradza żaden krok praktyczny. Opinia sztabów europejskich zgadza się przynajmniej w jednym mniemaniu: przypuszcza, iż Stackelberg nie był wysłany na odsiecz Portowi Artura, tylko w celu odcięcia uwagi i sił głównej armii japońskiej od głównej armii rosyjskiej. Dla tego też Stackelberg znajduje w sferach wojskowych obrońców. Zadaniem jego było zatrzymać Japończyków na południu Liaotungu, tego dokonał. Cała zaś

#### odpowiedzialność za pogrą pod Wafangu i Telisse

spada na Kuropatkina. Odsyłając wojska Stackelberga od głównej armii, naczelny wódz popełnił czyn w najwyższym stopniu ryzykowny i lekkomyślny, którego następstwa nie każą czekać na siebie długo i dowiodą, że gdzie nie należało, działać z całą skupioną siłą i energią, tam kroki połowiczne — takie, jakie Kuropatkin zarządził w celu odwołania akcji koło Liaojangu — są szczytem nierozumu i nieudolności.

Pułkownik Roussel — militarna powaga, uznana zarówno w Rosyi, jak we Francyi — w ten sposób komentuje w „Gaulois“ kłeski Stackelberga: „Nikt nie wątpi, że Rosyanie biją się dzielnie i drogo sprzedają swoje życie. Ale z drugiej strony, brak jest uderzającej wojennej umiejętności. Wystąpienie gen. Stackelberga możnaby zrozumieć, gdyby celem jego i zadaniem było osłanianie koncentracji sił Kuropatkina. Lecz w tym razie nie powinien był dać się złapać w zasadzkę.“

Jeżeli zaś Stackelberg miał iść na odsiecz Portowi Artura — ażeby zadość uczynić domaganiom się Petersburga — to wyprawienie tych sił niedostatecznych było dowodem oplakanej strategii maleńkich oddziałów

Gdy potem wyszli z palacu i spojrzeli na publiczność, oczekującą przybycia dostojników, gdy w niej dostrzegli licznie reprezentowane wszystkie stany, a dalej ujrzeni bionia, zaległe przez niezliczone tłumy mieszkańców stolicy, obywateli i włościan z prowincyi — oboje zawołali ku sobie równocześnie:

— Masz rację, aniołku!

— Masz rację, moja duszo!

Oboje pp. Gapsky mieli na myśli owe ciche, do bardzo niedawna mało komu wiadome przygotowania do tej niby wystawy, która jest i będzie bardzo prawdziwym jarmarkiem — do tego niby jarmarku, który jest i będzie prawdziwą wystawą, wystawą w pierwszym miejscu pracowitości, energii i sprytu tych pań i panów, którzy i które potrafiły nam dowieść, że z dobrą a wesołą wolą możemy i umiemy zwyciężyć największego naszego wroga — „gnuśność, próżniactwo, zniechęcenie i liczenie na pomoc i siły obce“.

Kiedy więc marszałek krajowy złożył tym panom i paniom serdeczne w imieniu kraju podziękowanie za ich zwycięstwo, oboje pp. Gapsky zainonowali pierwsi rzesiste oklaski. Kiedy następnie jeden z ojców Lwowa przywiódł przed oczy zgromadzonych codzienny widok wozów kolejowych i pocztowych, zwozących do stolicy i wywozących na prowincję pudła, pudełka i pudełeczka obcych towarów, pierwsi znów oboje pp. Gapsky zawiedli przeciągle sykanie oburzenia, gniewu i bólu. Kiedy dyrektor wystawy-jarmarku poprosił publiczność o trochę pobłażliwości i dużo zachęty, p. Gapski dobył z zanadru pękaty pugilares, dał go w rączki pani Gapskiej — „na jarmarczne sprawunki, aniołku!“ — pani zaś Gapska, wspiawszy się na palcach do ucha p. Gapskiego, szepnęła mu jakąś prośbę czy radę, z której sąsiedzi dosłyszeli tylko: — nawet i tamtę! daruj im flachę, moja duszko!

EDMUND S. NAGANOWSKI.

(„l'envoi de ces forces insuffisantes représentait alors dans toute sa hideur la stratégie lamentable des petits paquets“). W takich warunkach, wystawienie tych wojsk na wszystkie wyraźne ryzyka było biedem nie do przebaczenia — a mocno się zdaje, że właśnie to ostatnie przypuszczenie okaże się prawdziwem“.

Przed korespondentem „Echo de Paris“ wynurzał się

#### ze szczytnym optymizmem

generał Joliwanow, krytyk wojskowy i dyrektor fachowego pisma „„Russkij Inwalid“: Strata 15 dział pod Wafangu i Telisse jest... całkiem naturalna, wojna ta daje rosyjskiej artylerji nieocenione nauki. Nauczyla się, że pod ogniem szybkostrzałowym jest rzeczą niemożliwą ratować działa, stojące na stanowiskach obrony, bo uragan kul i bomb zmiata zarówno ludzi przy działach, jak konie, a choć ludzi można zastąpić, koni nie można. W ten sposób pod Turengczeng jedna bateria straciła 97 koni zabitych ze 108.

Generał Joliwanow powiedział dalej, że Kuropatkin ma teraz pod sobą przeszło 200.000 wojska. Prócz tej armii, Stössel ma w Porcie Artura 40.000, Liniewicz w Władywostoku 40.000, Rennenkampf w północno-wschodniej Korei 10.000. Korpus syberyjski wzmocze się niebawem posiłkami z 10 i 17 korpusu armii. Tworzą się obecnie trzy korpusy syberyjskie — 1, 5 i 6-ty. Przednie straż 1-go są już w Mukdenie. Korpusy 10 i 17 strzegą linii kolejowej. Przez 12 dni następnych, 10 codziennych pociągów ma przewozić te wojska do Mandżurji. Generał zakończył:

#### „Czekajmy na przybycie tych wojsk!“

Kinczu, Wafangu, Telisse, to bitwy bez taktycznej doniosłości. Dotychczas byliśmy zawsze w liczebnym stosunku jednego przeciwko trzem. W lipcu będzie zupełnie inaczej. Zobaczycie! Powiedz pan tam za granicą, że zaczepnego ruchu Rosyan należy oczekiwać ze spokojną ufnością. Intendantura działa doskonale, warunki sanitarne są świetne, a co jest istotnie nadzwyczajne, to to, że chorych jest mniej, niż rannych!“ (To tylko dowodzi chyba, że rannych jest nadzwyczajnie wielu. P. R.)

W końcu generał pokazał korespondentowi portret Kuropatkina i rzekł: „Mogę tylko powtórzyć, co naczelny wódz powiedział rosyjskiemu narodowi przed odjazdem: Cierpliwości! cierpliwości! cierpliwości!“

Katastrofa, jaka spotkała japońskie transporty w cieśninie Korejskiej i

niebezpieczeństwo, grożące morskim komunikacyom japońskim

tak długo, dopóki eskadra władywostocka jest na morzu, przyczyniają się zapewne do przedłużenia zwłoki w akcji gen. Kurokiego. Podobno Skrydlów pozostał we Władywostoku, a eskadrą dowodzi Bezobrazow. Według ostatnich pogłosek z Hakodate, powrót eskadry do portu został uniemożliwiony, adm. Kamimura zdołał ją wyprowadzić na morzu Żółtem i czeka na akcję admirała Togo z południa. W ten sposób Bezobrazow zostałby wzięty we dwa ognie. Dokładnych wiadomości jednakże niema.

## Z ziem polskich.

(Kancelarz hr. Bülow o germanizacji. — Deklaracja posłów polskich).

— W ubiegły piątek kancelarz hr. Bülow przyjmował deputację germanizacyjnej akademii poznańskiej, która wręczyła mu dyplom członka honorowego. W odpowiedzi na nową przewodniczącą deputacji Kühnmana, kancelarz wypowiedział swoje poglądy na zadania akademii poznańskiej i polityki germanizacyjnej wogóle. „Oświadczyłem to już przed laty — mówił — że uważam sprawę dzielnic wschodnich za najważniejszą sprawę wewnętrznej polityki niemieckiej. Tego zdania jestem dziś więcej niż kiedykolwiek“. O specjalnych zaś zadaniach akademii poznańskiej kancelarz mówił tak:

„Cele narodowe, do których osiągnięcia dąży akademii poznańska w walce narzuconej Niemcom, powinny stać zawsze przed oczyma każdemu z jej profesorów. Zrobilibyśmy wiele większe postępy, gdyby Niemcy na wschodzie chcieli w obliczu nieprzyjaciela zapomnieć o swoich drobnych przeciwieństwach stronnicych, o małosłownych uprzedzeniach klasowych i stanowych. Oby akademii stała się dla Niemców poznańskich punktem stycznym i łączącym ogniem“.

W rozmowie z członkami deputacji wspomnieli kancelarz także o nowej ustawie kolonizacyjnej i oświadczył, że umieścił w projekcie ów paragraf 15 b., który ma zapobiegać parcelacji polskiej, w zupełnej świadomości jego wielkiego znaczenia. Uważa on ten paragraf za nieodzowny środek w walce z polskością i spodziewa się, iż Sejm pruski uchwali całą ustawę. Wreszcie hr. Bülow przyrzekł postarać się o to, aby akademii poznańska otrzymała w czasie niezadługim gmach własny.

Do tych wynurzeń kancelarza „Berliner Tagblatt“ dodaje uszczypliwą uwagę, że kancelarz, który obecnie nawołuje do zaniechania małosłownych sporów klasowych, sam niemało przyczynił się do ich pogłębienia, choćby przez zachowanie się swoje w sprawie rotmistrza Löhninga.

— Gdy komisya, która rozpatrywała znaną nowelę kolonizacyjną, przyjęła ją większością 13 głosów przeciwko 7, posłowie polscy ustąpili z niej, złożwszy poprzednio następującą deklarację:

„Ze względu na to, że reprezentanci wybitnych frakcyi Izby przyznali, iż projekt niniejszy zawiera dokuczliwe i ostre przepisy wielkiej doniosłości, zwracające

się wyłącznie przeciw obywatelom polskiej narodowości. Koło polskie starało się w drodze różnych poprawek i zmian nadać im taką formę, żeby one wszystkim prowincjom państwa, dla których są przeznaczone i wszystkim mieszkańcom tych prowincyj stały się użytecznymi.

Ale pozostały bez skutku wszystkie nasze usiłowania, zdążające do tego, żeby z projektu usunąć te przepisy, które mają charakter ustawy wyjątkowej i które reprezentowanej przez nas ludności szczególnie są dokuczliwymi i bolesnymi. Dowodu na to, że takie prawo wyjątkowe było uzasadnione, żadną miarą nie dostarczono. Przeciwnie, prawo to jest w swych celach niesprawiedliwym i wprost przeciwnie konstytucyj.

Wobec stanowiska większości komisji, która wbrew artykułowi 83 konstytucji uważała za właściwe bronić interesów tylko jednej części ludności, a zupełnie pominęła interesy drugiej części, która te same wypełniać musi i wypełnia obowiązki względem państwa, — nie obiecują sobie członkowie frakcji polskiej z dalszych obrad nad projektem w komisji najmniejszego pożytku i dlatego w jej obradach nie będą już uczestniczyli.

Berlin, 18 czerwca 1904.

podp. Dr. Witold Skarżyński.

Ks. dr. J. J. Żdzewski.

Deklaracja, jak widzimy, zredagowaną jest w tonie aż nadto łagodnym.

Antypolska ustawa kolonizacyjna pierwotnie miała być uchwaloną dopiero w sesji jesiennej Sejmu pruskiego, gdyż obecnie już 28 b. m. Izba ma być odroczone na czas ferii letnich. Jednakże przeważało widocznie zdanie, aby się z nią załatwić jaknajrychlej, w tym celu nawet minister spraw wewnętrznych ma przyspieszyć swój powrót z regat kilońskich. Rząd pruski kuje żelazo, póki gorące, w obawie, że jakieś niespodziewane wypadki mogą popsuć dobre usposobienie tych stronników, które go popierają obecnie.

## Z sali sądowej.

### Proces w Uhnowie.

(Specjalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Uhnów, 21 czerwca.

Szymon Ratzer był już raz przesłuchiwany. Dzisiaj wzywano go po raz wtóry dla skonfrontowania z wachmistrem Dąbrowskim, gdyż taki wniosek postawiła obrona.

O Ratzerze już pisałem dawniej. Jest on jedynym świadkiem, który zarzuca Onyszkiewiczowi, że natychmiast po pożarze dał hasło do rozruchów.

Ratzer miał stać koło cmentarza. Wtedy wyszedł Onyszkiewicz od księdza i zawołał do ludzi stojących opodal: „Lude czemu stoicie, chodźcie dzwonić na gwałt, budemo żydów rizały!” Było to jeszcze przed dzwonieniem. Wkrótce potem odezwał się dzwon.

— Do kogo on tak wołał? — pyta radca Sawczak.

— Do ludzi. Ja weicht.

— Ilu ich tam było?

— Może 10, może 15.

— I pan żadnego z nich nie poznał?

— Żadnego.

— Żyd tego żaden nie słyszał?

— Nie.

Wachmistrz nic na usprawiedliwienie Onyszkiewicza powiedzieć nie może, nadbiegł bowiem dopiero po dzwonieniu i zastał Onyszkiewicza rozmawiającego z księdzem.

Zeznanie Ratzera, jeżeli sędziowie zechcą wogóle polegać na świadectwie jednego świadka w tak ważnej okoliczności, poważnie zacięży w ocenieniu winy Onyszkiewicza, zwłaszcza, iż wszyscy świadkowie odwodo-

wi Onyszkiewicza stwierdzali jego „alibi”, ale dopiero po dzwonieniu.

Wchodzi wesół trójka. Maciej Paczkowski, jak zawsze podochocony, „gdyż w domu ani żony, ani barszczu, ot jak u wdowca” i przyprowadza swoich kompanów, z którymi ongi zabawiał się, targując „rzemień”. Obydwaj świadkowie z profesji szewcy; zresztą jak Bóg da: garbarze, sadownicy, zależnie od okoliczności i pory roku. Jeden niski, krępy; drugi wysoki, chudy jak szczypta, z ostrym długim nosem.

Piotr Puchowski nie zapiera się, że był wtedy w kompanii z Paczkowskim. Targując skórę powiedział oskarżony do żydówki: „Jak się takie chłopcy pozbiierają jak ja, to krew pociecze!”

— Był pijany?

— Tak, trochę!

— Tak jak dzisiaj może, bo on zawsze ma głowę zawieszoną?

— Jak się trafi. Wtedy był pod ochotą.

Lukasz Kozioł karany był „za małe tylko interesy”.

— Jakżeż to było i przy jakiej okazji odgrażał się Paczkowski?

— Paczkowski targował skórę. Żydówka chciała dużo, a on na to zaczął mówić „te interesy”: Gdybym wiedział, że ty za moją krzywdę tak dużo weźmiesz, tobyśmy więcej byli rzępli. Nie bój się, jeszcze przyjdzie do takiego interesu.

— Żydówka bała się?

— Nie, bo ja sam zaczął mówić w tym interesie. My tak sobie często z nią żartujem i ona to wzięła za żartowny interes.

Marya Łysiak stała na swoim podwórzu, a Ułana Balyk na swoim. Widziała jak hurma biła Ichla, ale Ułana nie.

Chaskel Weinreb, gdy usłyszał dzwonienie, wybiegł na rynek. Tu wyszedł na pięterko Salamona Lipenkora i stąd wszystko widział. Onyszkiewicz bieg naprzód, a zanim mieszczanie i krzyczeli: hura! Jak zadzwoniono mieszczanie poczęli bić szyby.

Sekr. Kube: Czy on ich prowadził?

Świadek: Szedł z nimi.

Radca Charak: Szedł, czy biegł?

— Biegł!

— Pokaż nam pan, jak on biegł.

Świadek rozpędza się, w kierunku stołu sprawozdawców, tak, że ci mimowolnie cofają się ze swoimi papierami i kałamarzami wstecz.

Leizor Reichler, dwukrotnie przedtem słuchany, zeznaje dziś, po raz pierwszy, że Piotr Mazurkiewicz wpadł do jego izby, pochwylił go za kark, rzucił na łóżko i dusił. Potem puścił go, nic mu nie zrobiwszy.

— Panie Reichler, dlaczego dopiero dzisiaj pan o tem mówi?

— Bo nikt mnie się o to nie pytał.

Po przesłuchaniu ostatnich świadków dr. Lewicki postawił wniosek imieniem swoich klientów, wzywający trybunał, aby uznał się niekompetentnym do osądzenia sprawy odnośnie do oskarżonego Hryńka Onyszkiewicza i Piotra Mazurkiewicza i innych oskarżonych, zastąpionych przez dra Lewickiego. W myśl bowiem §. 87 i 88 u. k. na wypadek zaistnienia szkody wyższej nad 600 kor., właściwym jest w myśl licznych orzeczeń najwyższego trybunału, sąd przysięgłych, nie zaś zwyczajny trybunał.

Prokurator Zakrzewski sprzeciwił się temu, gdyż zarzut ten już w sprzeciwie przeciw aktowi oskarżenia został podniesiony, a sąd krajowy wyższy na podstawie stanu rzeczy w akcie oskarżenia przedstawionego, uznał trybunał zwykły jako kompetentny, wobec tego, że orzeczenie sądu wyższego jest już prawomocne, zarzut taki obecnie podniesiony być nie może.

Trybunał postanowił temu wnioskowi odmówić, albowiem jakkolwiek szkoda wyrządzona została, to jednakże trybunał nie nabral przekonania, iżby ona była owinięta, wygląda na ciemnym tle ganku, jak widmo rozwiewne, jak strzęp półprzezroczystej mgły, rzuconej na ciemności nocne.

Na dziedzińcu gwar wzrasta z każdą chwilą. Głód zaspokojony, chrupią tylko orzechy, strzelają korki butelek z musującymi napojami, krzyżują się rozmowy, dzwonią krótkie śmieszki dziewcząt, syją się bujnym gradem słowa rozgadanych kobiet.

Noc patrzy na to cicha, ciemno-szafirowa, sierpniowa, pełnią tak wysrebrzona, że poświaty jej nie gaszą różnokolorowe płomienie lamp, które udekorowany cały dziedziniec.

Ale noc jeszcze nie późna i zabawa rozpocznie się dopiero.

Jakoż opróżnia się ze stołów dziedziniec, muzyka gra skoczno obertasa, p. Edmund wpół ujawszy Maryskę, rozpoczyna z nią taniec, a smukły, dziarski parobek, otarłszy o ubranie spoczone dłonie, podchodzi ku Annie i z nieśmiałością wycieczką staje przed nią.

— Ja nie tańczę oberka, Józku — łagodnie odzywa się Anna, — ale zatańcz z tobą moja bratowa.

Teklunia chętnie idzie z Józkem do koła i świeża, zgrabna daje się prowadzić „na odsiebkę” a wywija tak, że wicherem tańca rozstrzępione jej włosy tworzą koło zarumienionej twarzy przejrzysty, ruchomy obłoczek.

P. Edmund, odtańczywszy z Maryską i z Anusią, puszcza się oberka z żoną, a że ma dotąd sławę najlepszego w okolicy tancerza, Teklunia hasa więc z zapałem i bawi się równie dobrze, jak na najwkwintniejszym balu.

w takiej rozciągłości, któraby w myśl §. 88 u. k. udowodniała wyższy wymiar kary nad 5 lat, zwłaszcza, że i akt oskarżenia przyjmuje wymiar kary dla oskarżonych łagodniejszy.

Nadto postawił dr. Lewicki wniosek oględzin lekarskich Szymona Ratzera, który cierpi na trachomę, zachodzić bowiem może okoliczność, że Ratzer nie mógł poznać krytycznego dnia Hrynia Onyszkiewicza.

Trybunał po przesłuchaniu wachmistrza Dębowski, który rzekł, że Ratzer ludzi dokładnie poznaje, nadto na podstawie osobistej obserwacji sprzeciwił się wnioskowi obrony.

O godzinie 5 ukończyło się postępowanie dowodowe. Jutro o godzinie 8 wywody prokuratora, zastępcy poszkodowanych i obrony.

W. F.

## Rabunek w lesie.

Lwów, 21 czerwca.

Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj zarobnik z Perespy Miron Wroński, oskarżony o zbrodnię rabunku, popełnioną na kilkudziesięcioletnim handlarzu z Rozdżałowa Majerze Maligu. Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Dnia 9 marca br. szedł Majer Malig przez las rozdżałowski, zdążając z Witkowa Nowego do Rozdżałowa. Wtem wypadł na niego z gęstwiny leśnej jakiś z miejska ubrany człowiek, w długiej kapocie i zażądał pieniędzy. Malig, biedny żyd, nie miał przy sobie ani centa, oświadczył więc to rabusiowi. Ten jednak wyciągnął nóż i, grożąc nim przestraszonemu starcowi, domagał się coraz natrączywiej pieniędzy. Gdy i na to Malig nie wyciągał pieniędzy, bo ich nie miał, rzeźmieszek zadał mu kilka pchnięć nożem, a gdy Malig upadł, zaciągnął go w gęstwinę i zaczął mu przeszukiwać kieszenie. Nie znalazł jednak nic, prócz węzełka z czapką szabasową, który też zabrał. Skrwawionego Maliga podnieśli przechodzący lasem ludzie i zabrali ze sobą do najbliższej miejscowości — gdzie go poddali oględzinom lekarskim, rabuś zaś znikł bez śladu. Przechodzący jednak przez las ten liczni ludzie widzieli jakiegoś nieznajomego, zdążającego do Perespy.

W ślad za temi wskazówkami żandarmeria zaareztowała w Perespie Mirona Wrońskiego, którego rysopis zgadzał się z opisem przechodnia i napadniętego Maliga. Zdradziła go także znaleziona u niego chustka, którą córka Maliga poznała jako swoją.

Rozprawie przewodniczył prez. Przyłuski, oskarża prok. Prokopowicz, broni oskarżonego z urzędu sędzia śledczy Smólikowski. Sprawa o tyle jest ciekawą, że Wroński wypiera się czynu a żaden ze świadków nie może stanowczo stwierdzić, czy to on rzeczywiście napadł na Maliga. Poznają go, wprawdzie jako tego, który kręcił się po lesie, nikt jednak nie widział, czy to on napadał.

Wczoraj o g. 12<sup>24</sup> zapadł wyrok. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał Mirona Wrońskiego na 12 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał i z ciemnicą, twarde łóżem w każdą rocznicę popełnienia rabunku.

Na tem zakończyła się III. nadzwyczajna kadencja sędziów przysięgłych.

## Wycieczka włościańska do Krakowa.

Z kresów wschodnich, z powiatu brzeżańskiego i rohatyńskiego pod kierownictwem p. dr. Kowenickiego z ramienia Koła TSL. w Brzeżanach i p. A. Giowińskiego z ramienia Koła w Rohatynie — wyruszyła jeszcze dnia 17 b. m. wycieczka do Krakowa. Brało w niej udział samych włościan 320. Przez sobotę 18 b. m. zwiedziła wycieczka, oprowadzana przez delegatów akad. Koła TSL. kościół Maryacki, gdzie błogo-

Niedługo sala balowa przeniesioną zostanie z pod namiotu nocnego nieba do śpichrza, który p. Edmund uprzątnąć kazał.

Ale zanim to nastąpi, pamiętny obowiązków gospodarza domu, zbliża się do Mety, nieruchomo siedzącej w fotelu.

— Czy można panią prosić? — pyta z ukłonem wytwornego salonowca.

— Dziękuję panu. Nie tańczę.

— Czyżby nieważkie ciało pani tak ociężało od czasu, jak tańczyliśmy z sobą raz ostatni?

— Myśl dodała mu wagi. Doszłam do przekonania, że takie kręcenie się w kółko, w objęciach pierwszego spotkanego mężczyzny, wywiera wpływ szkodliwy.

— A! — uśmiecha się Edmund pod wąsem, ale półciemność panująca na ganku, skrywa uśmiech a głos jego wyraża zdziwienie, które łatwo wziąć można za pochlebne.

— Taniec jest to nic innego, jak wciąganie kobiety przemocą w atmosferę mężczyzny — śpiewnym głosem tłumaczy Meta — bezwolne poddanie się jego kierownictwu.

— Oddziaływanie to wzajemne. I mężczyzna nie pozostaje obojętnym na wpływ kobiety.

— Być może. Ale emanacja kobiety mniej ma w sobie cielesności. Mówię, ma się rozumieć...

— O nad-kobiecie?

— Jeżeli pod tym wyrazem: nad-kobieta chce pan rozumieć nie przedmiot swojej ironii, lecz istotę świadomą swoich zadań i dążeń, swojej roli w społeczeństwie nowych czasów.

(C d a j)

## Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

To jeszcze nie jest rozpoczęciem uczty, a tem mniej pijatyką, do której w Niedziałowicach nie dochodzi. To tylko zachowana tradycja starego obyczaju słowiańskiego, który witał i żegnał gości puhaem.

Ale natychmiast potem rozpoczyna się biesiada, do której ochoczo zabierają się orzeźwieni wieczornym chłodem goście.

Anna krząta się, częstuje, mniej śmiałym podsuwa misy, Teklunia dopomaga jej, jak umie, pani Niedziałowicka krąży wśród stołów i zagaja rozmowę z kobietami, pytając o dzieci, o dobytek, o urodzaj ogrodowizny, pan Edmund otoczony gospodarzami wie dzie z nimi poważną lecz wesółą gawędę. Pan-pies wszędzie się wciska, jest bowiem zdania, że żadna uroczystość domowa obejść się nie może bez niego.

Jedna Meta nie ruszyła się z miejsca. Siedzi w swoim fotelu na biegunach i lekko się bujając, patrzy przed siebie, ponad głowy tłumy, milcząca, zadumana, na pół niby senna...

Cała wraz z głową w biały koronkowy szal

slawieństwem i mową gorącą przywitał ją ks. prałat Krzemieński; złożyła hołd Mickiewiczowi przed pomnikiem na rynku, witana serdecznie przez krakowskie Koła TSL. i zwiedziła Wawel, który włościanie ci, wystawieni na ciągłą walkę o swą narodowość — ze łzami w oczach witali. Przez dwa zaś dni następne, niedzielę i poniedziałek, zwiedzili wszystkie nasze pamiątki, wszędzie, na każdym kroku, witani serdecznie, a przemówienia delegatów Kół krakowskich i niektórych uczestników wycieczki wyjaśniły im znaczenie pamiątek polskich i sprawę polską.

To też, gdy wieczorem w poniedziałek zeszli się w sali Strzelnicy na pożegnanie, to głowy tych, którzy w domu nieraz i po rusku mówić poczynają, zdobyły barwne krakuski, które na pamiątkę kupowali. Na pożegnaniu tem nie brakło zda się nikogo, kto się interesuje sprawą ludową.

Imieniem miasta zegnał ich radca Buczkowski, imieniem TSL. prezes dr. Bandrowski, prof. Bieroński i p. Śliwicki. To też serdecznie dziękował im imieniem wycieczki p. A. Głowiński, obywatel z powiatu rohatyńskiego.

Do uczestników zaś wycieczki przemówił mniej więcej w te słowa: Z kresów wschodnich przybyliście do Krakowa, tej przastarej stolicy polskiej, ażeby złożyć hołd popiołom królów naszych, ażeby u trumny św. Stanisława wymodlić lepszą dolę dla drogiej ojczyzny, ażeby u grobu króla Kazimierza, szczerego orędownika ludu siermiężnego, wyrazić nasze żale i skargi — a u trumny Mickiewicza, Kościuszki i innych zasłużonych synów ojczyzny serce rozgrzać, ducha pochrępić!

Oglądaliście pomniki i zabytki naszej świetnej przeszłości, oglądaliście dzieła, które sławę imienia polskiego rozniosły po całym świecie. Własnymi oczyma patrzyliście na dowody naszego rozwoju duchowego — na plody naszego umysłu — tu przekonałicie się, że Polacy nigdy nie byli w tyle za innymi narodami pod względem nauk i postępu. Krakowska wszechnica, duma i siawa narodu polskiego, starszą jest od uniwersytetów francuskich i angielskich. Opiekowali się nią nasi królowie. Jadwiga klejnotów się wyżyła i oddała je tej wszechnicy — bo nie twierdzą, nie warownie, nie więzienia nasi królowie wznosili.

Zwiedziliście wszystkie świątynie, zdumiewaliście się nad mnogością ksiązek w bibliotekach: to są nasze twierdze, to te armaty — to ta broń, którą zdobędziemy niepodległość!

A wy drodzy bracia, ty, ludu siermiężny, będziesz tym bojownikiem. — Imaj broń, którą ci nagromadzili twoi królowie — my ci ją podajemy. — W twojej czarnej od pługa i od młota ręce przyszłość ojczyzny!

Gdy wróćcie pod strzechy wasze rodzinne — zachowajcie wrażenia tu odniesione. To będzie zapłatą za trud tych panów, którzy się wami tu zajęli. Pamiętajcie, że największą nagrodą dla nich będzie przeświadczenie, żeście skorzystali z ich usiłowań, że ziarno rzucone zostało na żyzną glebę, że przyszedł czas, kiedy cały nierozdzielny naród polski, ożywiony gorącą miłością ojczyzny odbierze to, co mu się prawnie należy, a zwycięstwo to będzie i waszym udziałem, bracia włościanie!

Podniesieni na duchu i ożywieni nowymi myślami wracali włościanie do domów.

We Lwowie zwiedzili jeszcze jarmark, zobaczyli panoramę racławiecką, oprowadzani przez komitet jarmarku i delegatów lwowskich Kół T. S. L. Z fantazją przekreślali „na bakier“ swe krakuski, a o płodach i wyrobach krajowych trzeźwe robili uwagi.

wz.

## Związek naukowo-literacki.

Latem, na przeciąg paru miesięcy, ustaje w Związku naukowo-literackim ruch odczytowy. Ferie takie są konieczne podczas upałów, kiedy najbardziej ruchliwy umysł spragniony jest wypoczynku i znajduje go najszybciej na łonie natury. Nie traci jednak Związek podczas lata swego znaczenia, jako punkt zborny dla ludzi pracujących umysłowo, zwłaszcza obecnie, gdy czytelnia poszczycić się może znacznym doбором czasopism naukowo-literackich polskich i zagranicznych.

Instytucji tego rodzaju, jak Związek, nie należy brać — że się tak wyrazimy — merkantylnie, tj. na miarę bezpośrednich korzyści, uzyskanych za pewną kwotę składek.

Nie dość jest obliczyć, że odczyt wypada względnie do składki drogo lub tanio; zrozumieć trzeba, że utrzymując taką instytucję, ponosi się ofiarę na rzecz ogólnej kultury umysłowej, która bez stałego, choćby skromnego ogniska, ani się ostać, ani rozwijać nie może.

Dzisiaj Związek ożywia ruch umysłowy za pomocą odczytów, prowadzi wydawnictwo książkowe „Wiedza i Życie“, ale przy poważnym traktowaniu go przez ogół pracowników umysłowych, działalność jego rozwinąć się może znacznie szerzej. I powinna się rozwinąć. Miasto stołeczne, posiadające zastępy inteligencji, pracującej wytwórczo na polu naukowym i literackim, musi w normalnym rozwoju dojść do ogniska, któreby jednoczyło tę inteligencję na gruncie wspólnym a neutralnym od polityki i agitacji w sprawach życia praktycznego.

Na tę drogę udało się wejść Związkowi odrazu; że dobrze po tej drodze kroczy, że ma realne podstawy rozwoju, że odpowiada potrzebie, o tem świadczy ostatni sezon odczytowy. Ruch umysłowy, obudzony na wieczorach czwartkowych, spowodował szersze zainteresowanie się Związkiem, dlatego pozwolimy sobie wy-

mienić poczet tematów na tych wieczorach poruszonych.

Sezon zaczął się 15 października r. ub. Od tej daty, do czerwca bież. odbyło się 28 wieczorów; zagalali je następujący prelegenci:

1. Aleksander Brückner, prof. uniwersyteckiego: O mistyfikacjach w historii.

2. Edmund S. Naganowski: Nasz ruch umysłowy wobec Anglii.

3. Dr. Kazimierz Jarecki: Książka Tretiaka o Słowackim.

4. Dr. Eugeniusz Piasecki: Praca ręczna w wychowaniu.

5. Prof. Tadeusz Pini: Poglądy społeczne Kraśńskiego.

6. Prof. dr. Maryan Raciborski: Śmierć roślin.

7. Juliusz Tenner: Nastrój w poezji współczesnej.

8. Maryan Olszewski: Burne Jones.

9. Gabriel Dauchot (z Paryża): Le mouvement social dans la France contemporaine.

10. Zygmunt Wasilewski: Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza“.

11. Dr. Wilhelm Bruchnalski: Bogarodzica.

12. Prof. Tadeusz Pini: Mazurek Dąbrowskiego.

13. Dr. Artur Górski: Tragedya mickiewiczowska.

14. Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski: O „Królu Duchu“ (Popiel).

15. Inż. Kazimierz Mokłowski: Sztuka ludowa a twórczość artystyczna w Polsce.

16. Dr. Adam Szelański: Od Bałtyku do oceanu Spokojnego.

17. Dr. Władysław Witwicki: O podstawach sądzienia estetycznego.

18. Antonina Gawrońska: Rudyard Kipling.

19. Dr. Jan Łukasiewicz: Platon a Kant.

20. Konstanty Srokowski: Finlandya współczesna.

21. Edmund Walter: Narodowość w muzyce.

22. Adam Cybulski: Witkiewicz o Matejce.

23. Ostap Ortwin: O „Skarbie“ Staffa.

24. Władysław Kozicki: Problem męczeństwa w sztuce.

25. Inż. Wacław Wolski: O nowoczesnym wiertnictwie.

26. Kazimierz Mokłowski: O stylu zakopiańskim.

27. Prof. Tadeusz Pini: Życie i praca Piotra Chmielowskiego.

28. Dr. Eugeniusz Piasecki: Sport jako czynnik społeczny.

Oprócz pomienionych wyżej 28 prelegentów, na wieczorach czwartkowych przemawiało kilkadziesiąt innych osób z pośród słuchaczy, bo po odczytach następowały zawsze dyskusje. Ten czynnik żywej wymiany poglądów, wyróżnia korzystnie odczyty Związku od innych wykładów i stanowi zasadniczą cechę zebrań czwartkowych.

Cokolwiek dałoby się powiedzieć ze stanowiska klasyfikacyjnego o szeregu tematów poruszonych w tym okresie czasu, to jednak przyznać trzeba, że pewna przewaga po stronie tematów literackich i artystyczno-estetycznych, jest zupełnie usprawiedliwiona tam, gdzie chodzi o poruszanie zagadnień ogólnie interesujących. Niewątpliwie zakres tego rodzaju kwestyj w przyszłości da się znacznie rozszerzyć.

Podnieść należy z zadowoleniem znakomity wzrost frekwencji na wieczorach czwartkowych zarówno ze strony stałych członków, jak i gości. Na niektórych odczytach sala Związku zaledwie mogła pomieścić słuchaczy.

## Echa letnie.

Rymanów-Zdrój, 18 czerwca.

Tak zwany pierwszy sezon kąpielowy ma się ku końcowi — od 20 czerwca rozpoczyna się sezon główny. Dla prawdziwie chorych, dbających więcej o kurację niż o zabawę — dla wszystkich żadnych wytnienia i spoczynku, sezon pierwszy jest znacznie lepszym. Ludzi mało, spokój, cisza, powietrze balsamiczne wiosenne, przesycone wonią świeżo rozwijającej się roślinności, wszystko to jest bardziej pożądanym niż natłok, gwar w sezonie głównym. Jeśli nadto dopisze w pierwszym sezonie pogoda tak jak w tym roku, to kuracjusze nie mogą sobie wymarzyć nic lepszego, piękniejszego i korzystniejszego dla zdrowia.

Spokój, cisza panują tutaj. Ruch gości dotychczas bardzo słaby. Pierwsza lista ogłoszona drukiem onegdaj, obejmująca czas do 10 czerwca, zawiera wprawdzie 340 osób, ale ponieważ wliczani są w tę liczbę członkowie zdrojowej kapeli i służba — liczby właściwych kuracjuszy nie można przyjąć wyższej jak 200.

Równocześnie ogłoszona lista iwonińska obejmuje około 850 osób. Dziwna rzecz. Wszak wody rymanowskie w niczem iwonińskim nie ustępują; położenie ma Rymanów chyba stokroć piękniejsze i powietrze znacznie lepsze. Jakaż więc przyczyna tak znacznie słabszej frekwencji? Czy jedną z najgłówniejszych nie będzie brak zupełny reklam? Faktem jest, że tutejsze wody nieznanne są zupełnie nie tylko szerszej publiczności, ale, co dziwniejsza, lekarzom. Sam usłyszałem od lekarza we Lwowie, gdy mu powiedział, że jadę do Rymanowa, dziwne słowa: „a to po co? czyż pan ma skrośnięty?“ — tak, jak gdyby wody rymanowskie nie mogły się poszczycić wyleczeniem mnóstwa osób z reumatyzmów, artretyzmów i innych niepięknych „izmów“, trapiących ludzkość. Kto zna tutejsze wody i widział ich zadziwiającą skuteczność na wielu osobach, które jako kaleki przybyły, a potem na reunionach tańczyły mazura, ten sądzi inaczej. Nie wiemy dlaczego zarząd kąpielowy po-

gardza reklamą, owym wszechpotężnym obecnie czynnikiem społecznym. Pieniądze wydane na ten cel wróciłyby się chyba z procentem w niedługim czasie. Reklama, prasa zbyt wielką odgrywają rolę w dzisiejszym życiu, aby można się bez nich obejść. Samo umieszczenie w przewodnikach zdrojowych nie wystarcza, bo takich specjalnych rzeczy mało kto u nas czyta i dlatego Iwonica, który się ogłasza po dziennikach, afiszuje po stacyach kolejowych itp. — ma cztery lub pięć razy większą frekwencję, która mu zwraca wielkie koszty, wyłożone na reklamę.

Kto jednak uległszy własnej intuicji wybrał szczytliwym trafem Rymanów, ten nie pożałował tego z pewnością. Wygodne i niedrogie pomieszkowanie, dobry wikt znajduje tu wszędzie. Energetyczny zarząd zdroju spoczywa w rękach hr. Jana Potockiego, posła do Rady państwa i właściciela zdroju, który mając dzielną pomoc w pp. Wangu i Hartmanie z niezwykłą pieczołowitością zajmuje się wszystkim, co dotyczy wygody publiczności. Mieszkań jest wiele i to dobrych. Sam zarząd daje pomieszkowania w sześciu willach własnych, inne są w prywatnych rękach, jak willa „pod Opatrznością“ p. Kurckiej, „pod Aniołem Stróżem“ p. Chlebowskiej i wielka willa w lesie „pod Matką Boską“ pp. Zontaków o 33 pokojach z ogromną krytą hallą, w której w razie niepogody mieszkańcy mają punkt zborny i miejsce do zabawy. Pokoje wszędzie są w cenach od 1 korony do 6 kor. Wikt bardzo dobry w restauracji Orłowskiego (znanego ze Lwowa z pasaży Mikolaschia) także nie drogi, tak, że zupełne utrzymanie od osoby nie przenosi 4 — 5 kor. dziennie. Cena kąpiei zmienia się stosownie do sezonu: w sezonie głównym wynosi w I. klasie 2 kor. 40 h., w II. klasie 1 kor. 80 h. — w innych sezonach 2 kor. i 1 kor. 40 h. Łazienki urządzone wygodnie — w pierwszej klasie nawet z komfortem.

Od 20 czerwca zaczyna się sezon główny i życie kąpielowe znacznie bić tętnem szybszym. Rozpoczną się zabawy: we wtorki bale podlotków, we czwartki zabawy dziecięce, a w niedzielę reuniony dla dorosłych — wszystko w obszernej sali dworca gościnnego, mogącego pomieścić przeszło 100 par tańczących. Obecnie w sezonie pierwszym niema jeszcze zabawy, punktem zbornym publiczności jest deptak przed dworcem gościnnym w czasie koncertu kapeli zdrojowej.

Bawią tu między innymi: Radca dworu Zaleski z rodziną, ks. Czartoryska z Pełkimi z rodziną, p. Turneau z rodziną, znana artystka malarka Aniela Pajakówna, zastępca dyrektora kolejowego z Krakowa Ożóg z rodziną, p. starościna Tustanowska z Gorlic, p. Ruebenbauerówny ze Lwowa i w. i. Lekarzem zdrojowym jest dr. Wajgiel, założyciel znanego senatorium ze Lwowa, lekarz mimo młodego wieku ogromnie uzdolniony, wynalazca patentowanego środka uśmierzającego „Resarbolu“, (wynalazek ten wprowadza obecnie w świat apteka p. Mikolaschia). Oprócz tego ordynuje stale dr. Regier z Krakowa, ubóstwiany przez wszystkich „milusiński“, jako doskonały inicjator ich zabaw i dr. Dukiet, znany we Lwowie jako specjalista od masażu i mechano-terapii.

Wczoraj cały zdroj został zaalarmowany wiadomością o pożarze miasteczka Rymanowa, odległego od zdroju o 4 kilometry. Wielu kuracjuszy pospieszyło na miejsce pożaru, który rozpoczął się o godzinie 1szej w południe i pomimo spokojnego powietrza rozszerzał się dość gwałtownie, w gęsto zabudowanej północnej stronie miasteczka, zamieszkałej przez najuboższą ludność chrześcijańską i żydowską.

Pomimo energicznego ratunku ze strony zarządu zdrojowego pod osobistym kierownictwem hr. Potockiego, który w kilkanaście minut po sygnalizowaniu pożaru przybył z 2 sikawkami i swą służbą — jakoteż ze strony straży pożarnych z Klimkówki, Sanoka i Iwonicy, pożar objął około 50 numerów, niszcząc dobytek przeszło 100 rodzin żydowskich i chrześcijańskich. Spłonęła bożnica, dom rabina, propinacja i szereg sklepów w północnej stronie rynku. Ratunek utrudniał straszny brak wody, wskutek długotrwałej posuchy, wyschły bowiem nie tylko wszystkie studnie w mieście, ale i w płynącej u podnóża rzece także prawie nie było wody. Około g. 7 wieczorem zlokalizowano pożar.

Ponieważ dotknął on głównie najuboższą ludność, przeto zebrał się specjalny komitet, celem niesienia pomocy, który odzywa się do ogólnej ofiarności. Śmiem zatem prosić Szanowną Redakcję także o łaskawe zbieranie składek na ten cel od swoich czytelników.

EDMUND WALTER.

## MAŁY FEJLETON.

### Edgar Allan Poe: Milczenie.

Posłuchaj mnie, rzekł demon, kładąc rękę na mej głowie.

Ziemia, o której mówię, jest smutną krainą w Libii, nad brzegami rzeki Zaire, w której niema ni spokoju ni ciszy.

Wody jej żółtego jak szafran, niezdrowego koloru, nie płyną w dal ku morzu, lecz pod rozpalonem wejściem słońca piętrzą się wiecznie w górę, w burzliwym, gwałtownym poruszeniu. Po obu stronach multiętego koryta rzeki rozciąga się na przestrzeni wielu mil błada pustynia gigantycznych linii wodnych, które pomrukuje ku sobie przez pustynię, wyciągając swe długie upiorne szyje ku niebu i potrząsając swymi wiecznie ruchliwymi głowami. A ponad niemi przelatuje niewyraźny szmer, podobnie jak ponad płynącym pod ziemią strumieniem. A one szepczą nawzajem.

Lecz państwo ich ma swą granicę, którą tworzy

czarny, przerażający wysoki las. Niska chrostówka wyglądała jak fale morskie, otaczające Hebrydy w ustawicznym napływie. Na niebie ani szmeru. A olbrzymie mateczniki kołyszą się poważnie ze szumem w jedną i drugą stronę. Z ich wysokich szczytów nieustannie ścieka rosa, u ich podnóża wiją się rzadkie trujące zioła w niespokojnym śnie, a w górze ponad niemi z głośnym łoskotem przelatują chmury, zdążając ciągle na wschód, aż spadną jak katarakta za ogniste mury horyzontu. A nad brzegami rzeki Zaire niema ni spokoju ni ciszy.

Była noc i padał deszcz; a gdy padał, był to deszcz, lecz gdy spadł, była to krew. Stałem w bagnie pod wysokimi liliami, deszcz padał mi na głowę a lilie wzdychały na wzajem ku sobie w całej powadze swego opuszczenia.

I nagle z za lekkiej przeźroczej chmurki wyszedł księżyc jak karmin czerwony, a wtedy wzrok mój padł na ogromną, szarą skałę, wznoszącą się nad brzegiem rzeki i oświetloną teraz światłem księżyca. Skała była szara, ponura i wysoka, była ciemna. Na kamiennym jej czole zdawał się być wyryty jakiś napis; aby go odczytać, poszedłem bagnem wśród lilii i zbliżyłem się ku skałce. Nie mogłem jednak go odczytać — to też wróciłem napowrót w bagno, gdy wtem księżyc silniejszym zaświecił światłem — obróciłem się, spojrzawszy znowu na skałę i na napis, który brzmiał: „Opuszczenie“.

Spojrzawszy w górę. Na szczycie skały stał człowiek; schowałem się między wodne lilie, aby śledzić jego poruszenia.

Był to mąż o wysokiej rozkazującej postawie, a z ramion aż do stóp jego spływała starorzyska toga. Konturów jego postaci nie można było dokładnie widzieć, ale rysy oblicza jego były rysami bóstwa a blasku ich nie mogła ukryć zasłona nocy, mgły, księżyca i rosy. Czoło wysokie zdradzało głęboką myśl, wzrok uderzał czasami bolesnym wejściem na brzozy na jego licach świadczyły o trosce, znużeniu, nienawiści ku ludziom i wielkiej tęsknocie za samotnością.

Usiadł na skałce, głowę wsparł na ręce i patrzył w dal, w pustkę... Spojrzawszy na dół na niskie, niespokojne zarośla i na wysokopienny las, spojrzawszy w górę na szumiące chmury i purpurowy księżyc. Ja zaś leżałem w ukryciu lilii i śledziłem jego poruszenia. Od drżał w samotności; — jednak i noc uchodziła a on siedział na skałce.

I odwrócił wzrok swój od niebios i spoglądał na posępna rzekę Zaire, na jej żółte wody i na blade legie lilii wodnych. Wsluchiwał się w westchnienia lilii i w szmer, który ponad niemi ulatywał; ja zaś leżałem w mem ukryciu i śledziłem jego poruszenia. Od drżał w samotności — jednak i noc uchodziła a on siedział na skałce.

Natenczas wsunąłem się w głębokie kryjówki bagna, brodząc po pustyni lilii i poczęłem wołać na hipopotamy, które mieszkwały w głębiach bagna. Hipopotamy usłyszały moje wołanie i przyszły wraz z potwornym behemotem aż do stóp skały, wyjąc głośno i przeraźliwie do księżyca. Ja zaś wciąż jeszcze leżałem w ukryciu i śledziłem poruszenia męża. On drżał w samotności; jednak i noc uchodziła a on siedział na skałce.

Wtedy przekląłem żywioły przekleństwem buntu i zaburzenia i powstała straszna burza na niebie, na którym przedtem nie było ni szmeru. Niebo zbladło skutkiem gwałtowności burzy, deszcz uderzał w głowę męża, nurty rzeki wystąpiły z koryta, rzeka wzbili się w pianę, lilie wodne wrzasnęły w swem łożysku, las łamał się od wiatru, pioruny uderzały — błyskawice migwały a skała drżała w swych posadach. Ja jednak leżałem w mem ukryciu i śledziłem ruchy męża. A on drżał w samotności; jednak i noc uchodziła a on siedział na skałce.

Porwał mnie gniew i rzuciłem przekleństwo milczenia na rzekę i lilie, na wiatr i las, na niebie, pioruny i westchnienia lilii. Trafilo je przekleństwo moje i umilkły. Księżyc przystanął na swej drodze po niebie, pioruny ucichły, błyskawice zgasyły, chmury zwiesiły się nieporuszone, wody powróciły napowrót do swego łożyska i pozostały w niem, drzewa przestały się chwiać — umilkły szmery i westchnienia lilii, żaden już pomruk nie dolatywał od nich ani nawet odgłos jakiegoś tonu z bezbrzeżnej, olbrzymiej pustyni. Spojrzawszy w górę na napis na skałce, lecz ten zmienił się; zgłoski składały się teraz na słowo: „milczenie“.

Wzrok mój padł na oblicze męża, bledniejące pod wpływem grozy. Pelen nienawiści podniósł głowę na ręku spoczywającą, stanął wyprostowany na skałce i słuchał... Lecz żaden już głos nie dochodził z ogromnej, bezbrzeżnej pustyni a napis na skałce pozostał ten sam: „milczenie“.

A mąż ów zadrżał, odwrócił swe oblicze i uciekł precz tak, żem go więcej widzieć nie mógł.

Piękne opowiadania znajdują się w księgach magów — w oprawnych w żelazo ciemnych księgach magów. Mieszczą się tam — powtarzam — wspaniałe podania o niebie i ziemi, o potężnym morzu i o geniuszach, którzy i morze i ziemię i wysokie niebo opanowali. Wiele mądrości było w słowach, które wypowiedziały Sybille, również święte, święte rzeczy kryły w sobie ciemne księgi, które słynęły Dodona; lecz na Allaha! bajkę, którą opowiadał mi demon, gdy w cieniu grobu siedział u mego boku, uważałam za coś ponad wszystko pięknego. Gdy zaś demon ukończył swe opowiadanie, rzucił się w głębokości grobu i śmiać się począł. Ja nie byłam wstanie śmiać się z nim wspólnie, a on przeklął mnie za to, żem się z nim razem śmiać nie mogła.

A ryś, którego mieszkaniem na wieki grób — wyszedł, położył się u nóg demona i wpatrywał mu się nieruchomie w oczy.

Tłum. W. Ł. GR.

**Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.**

## Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady m. Lwowa** odbędzie się jutro, we czwartek o zwyczajnej porze.

— **Z poczty** komunikują nam: Z dniem 1 lipca br. przenosi się urząd pocztowy w Dziewinie do miejscowości Gawłówek. Urząd pocztowy w Gawłówku połączony będzie z siecią pocztową za pomocą jazdy pocztowej, kursującej pomiędzy Bochnią a Sierosławicami i wymieniać ma odsyłki zbiorowe z urzędem pocztowym w Bochni i Sierosławicach.

— **Biuro Banku rolniczego** od 1 lipca do 1 września b. r. otwarte będą od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

— **Konkurs** celem obsadzenia posady asystenta chemii ogólnej ogłasza rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie.

— **Dr. Kazimierz Kruszyński** wyjechał na sezon letni do Szczawnicy, gdzie co roku latem ordynuje. Powróci do Lwowa 1 września.

— **Teatry:**

**Teatr miejski:**

We środę 22 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, po raz czwarty: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedia w 5 aktach (8 odsłonach) W. Szekspira.

We czwartek 23 b. m.: „Papla“, komedia w 3 aktach Edmunda Sée.

W piątek 24 b. m. po raz 4-ty: „300 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 25 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę 26 b. m. po raz piąty: „300 dni“ krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

**Teatr ludowy:**

We środę 22 b. m.: „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez Błotnickiego.

We czwartek 23 b. m.: „Czwarty wieczór śmiechu“ Program: „Świeczka zgasła“, komedia w 1 akcie Aleks. hr. Fredry; „Taniec husytów“, „Kadet i jego bogdanka“, „Consilium acutatis“, komedia w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; „Błękitny mazur“.

W sobotę 25 b. m. o godzinie 3/4 popołudniu: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego i „Zaki“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz pierwszy: „Pan radca bal wydaje“, komedia w trzech aktach Bolesławicza.

W niedzielę 26 b. m. o godz. 3 1/4 popołudniu: „Kopciuszka“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

— **Sprawa konnego tramwaju** we Lwowie zostanie już wkrótce rozstrzygnięta. Jakiem będzie to rozstrzygnięcie, przesądzać naturalnie niepodobna, w każdym razie zbliżamy się ku końcowi tej jątrzącej sprawy, referent komisji elektrycznej bowiem, pos. dr. Byk, wygotował już sprawozdanie, które wyszło nawet drukiem, a w którym proponuje wykupno tramwaju konnego za 900.000 kor.

Równocześnie jednakże, jak się dowiadujemy, magistrat wystąpił z projektem zupełnie nowym, któryby oznaczał nie zniknięcie, ale rozszerzenie tramwaju konnego. Mianowicie, rozszerzając sprawę budowy linii tramwajowej na Janowskie, magistrat powziął uchwałę, że należałoby zaproponować... tramwajowi konnemu budowę tej linii.

Pomysł ten nie wydaje się nam szczęśliwym. W ten sposób bowiem przywilej tramwaju konnego trwałby znowu lat 50, czyli przedłużonyby był o dalszych 25 lat. Jeżeli magistrat jest zdania, że wykupno tramwaju konnego w obecnych warunkach byłoby niekorzystnem, w czem może mieć słuszość, to w takim razie niechaj wystąpi z budową nowych linii przez miasto, bez względu na lamente tramwaju konnego przeciw krzyżowaniu jego linii. Sprawa ta już raz, podczas Wystawy krajowej, została zasadniczo rozstrzygnięta na korzyść miasta i dziwić się wypada lekceważeniu powziętej w tej sprawie w r. z. uchwały, że nie poczyniono żadnych kroków celem zastrzeżenia i wyegzekwowania owego prawa do miasta.

— **Galicyjskie praktyki podatkowe** były przedmiotem rozprawy przed trybunałem administracyjnym, która się odbyła dn. 18 b. m. w Wiedniu pod przewodnictwem prezydenta senatu br. Schenka i doznały dotkliwej kompromitacji. Chodziło o dodatkowy wymiar podatku domowo-czynszowego od „Hotelu Francuskiego“. Mianowicie jeszcze w r. 1895 wskutek anonimowej denuncjacji jeszcze z r. 1893 władze podatkowe obłożyły właścicieli tego hotelu z powodu rzekomo fałszywej fasyi karą i dodatkowym podatkiem razem w wysokości około 24.000 złr. (48.000 kor.) mimo, że interesowani stanowczo wszelkiej winy się wyparli i mimo, iż hotelu sami nie prowadzili lecz wypuścili go w dzierżawę. Galicyjskie władze skarbowe jeszcze w inny sposób uprosiły sobie samowolnie sprawę: Oto ponieważ hotel należał do rozmaitych spadkobierców, między którymi byli też nieletni, nie troszczono się wcale o doręczenie wymiaru interesowanym, lecz wybrano sobie za pedomocnika d z i e r ż a w c ę i uznano za prawomocne

doręczenie mu owego wymiaru, nakładającego obowiązek zapłacenia 48.000 kor. na... właścicieli!

Sprawa poszła zwykłym torem instancyi, wreszcie przed Trybunałem administracyjnym zastępca interesowanych, adwokat wiedeński dr. Józef Zipser przedstawił nielegalność takiego postępowania władz skarbowych, a trybunał zaatakowane orzeczenie zniósł w zupełności. Właścicielom realności będzie więc w r. 1904 doręczona rezolucya, którą lwowska administracya podatkowa w r. 1895 opodatkowała ich ponad 48.000 kor.!

— **Poświęcenie kramu T. S. L.** Zebrała się młodzież nasza akademicka do pracy zupełnie nowej. Chcąc zebrać jak największe środki, ufając ogółowi zainicjował zarząd akad. Koła T. S. L. myśl urządzenia sklepu z przyborami szkolnymi. Nie mając fachowego wykształcenia handlowego, potrzebnego koniecznie do zaopatrzenia i wprowadzenia w życie sklepu — informowali się młodzi przedsiębiorcy gdzie tylko mogli. I przyznać trzeba, że kupcy nasi nie skąpili tych informacji.

Nawiązano więc stosunki z pierwszorzędnymi krajowymi producentami, a w zasadzie wzięło sobie za zadanie dać przykład drobnym przemysłowcom, skąd i jaki towar sprowadzać dla podobnych handli.

Równolegle z wyzyskaniem ekonomicznem nowego przedsiębiorstwa na cele T. S. L. — szła piękna a nowa myśl zapoznania i zwrócenia uwagi ogółu akademickiego na wytwórstwo i handel krajowy. I stanęła za ladą sklepową młodzież akademicka, nie wstydząc się żadnej pracy użytecznej dla T. S. L. A rozjaśniały oblicza młodzieży, gdy do skromnego „Kramu“ przy ul. Chorążczyzny 14, urządzonego z wielkim nakładem pracy, wszedł w komży ks. rektor Fijałek, aby pobłogosławić nową pracę swych uczniów. Towarzyszył mu nowo obrany rektor, prof. dr. Kalina, przedstawiciele prasy i spory zastęp młodzieży akademickiej.

Ks. rektor poświęcił nowy sklepik — a dokonawszy obrządkowej ceremonii, krótko a serdecznie życzył młodzieży akademickiej powodzenia w imię Boże, kończąc staropolskiem „Błogosław Bóg!“ Praktyczne znaczenie założenia „Kramu“ podniósł w gorących słowach rektor prof. dr. Kalina, chwając myśl zdrową i zbożną. Imieniem zarządu „Kramu“ podziękował obecnym za udział w uroczystości p. Żebrowski, oświadczając, że młodzież nie ostrygnie z zapachu w tej pracy, a zarząd doborową jakością towaru starać się będzie zjednać ogół, do którego z wiarą się odnosi. Z ufnością, że ogół, a szczególnie młodzież ucząca się poprze tę godną pochwałę pracę, my ze swej strony życzymy „Kramowi“ powodzenia staropolskiem „Szczęść Boże!“

— **Z komitetu Jarmarku krajowego** otrzymujemy następujące pismo: „Nie pierwszy głos niezadowolenia ze strony p. M. Sz. dotyka nas w sprawie urządzenia jarmarku. Nie możemy zadowolić wszystkich, mimo, że pracujemy serdecznie i mieliśmy to przekonanie, że za wyczerpującą pracę otrzymamy poklask społeczeństwa, jeżeli nie uznanie i trochę wdzięczności za utworzenie targu zbytu dla miejscowego towaru, o którym publiczność często nie wie, a przeto się weń zaopatrzyć nie może.

„P. M. Sz. uważa za nadużycie wstęp 10 hał. do pawilonu sztuk, bo tam tylko wstępne to płaci się, p. M. Sz. oburza się na karotę i wypomina nam subwencję ministerstwa, Wydziału krajowego i miasta (!). Jako należący do komitetu, bo pracujący w sekcji, powinien był wiedzieć, jakie są subwencje dwu pierwszych instytucji, jak nie odpowiadają sumą założeniu rzeczy, powinien także mieć o tem pojęcie, że miasto subwencji nie tylko że nie dało, ale nadto nawet od pawilonu nieustającej wystawy nie płaci ani placowego, ani też prowizji od sprzedaży, nareszcie jako członek komitetu winien był czuć się obowiązany do solidarności z uchwałami prezydium i dyrekcyi i nie poczynić nic na własną rękę, ale w porozumieniu ze swoją koniecznością władzą.

„P. M. Sz. wspomina dalej o opłacie placowego, które jak mu wiadomo jest tak małe, że trudno, aby z tego pokryć można było choćby w części nawet koszt. Co do prowizji zaś do sprzedaży, to zapomniał widocznie p. M. Sz., że wielu jest i to poważnych wystawców, którzy nie prowadząc sprzedaży, prowizji opłacać nie będą, do których i p. M. Sz. należy. Dalej będą i tacy, którym może przy małej sprzedaży prowizję te będzie musiało się opłacić.

„P. M. Sz. ubolewa w dalszym ciągu nad biednym a ciężko pracującym ludem, który rzekomo wracał z powodu opłaty na plac. Oto przedewszystkiem wyjaśniamy, że wstęp na plac Jarmarku 20 hał. ustanowił komitet tylko na dnie festynów i rozrywek, w inne dnie wstępu nie pobiera się. Zresztą festynów takich urządził komitet tylko dwa do trzech, reszta odbyć się mających zapowiedzianą jest przez różne towarzystwa nie należące do komitetu.

„P. M. Sz. widocznie że był poinformowany o tem, jakoby gromadki biednego ludu odchodziły z powodu opłaty. Bowiem faktem jest, który udowodnić możemy, że panie sprzedające wstępy wpuszczały bezpłatnie każdego, kto jakkolwiek czuł się opłatą tą zakłopotany, a nawet dawały odznaki dla zabezpieczenia od wszelkich przykrości gości bezpłatnych. W końcu oświadczamy, że wstęp do pawilonu sztuki będzie zupełnie wolny we wtorki i piątki każdego tygodnia.“

— **Popis.** W zakładzie p. Zofii Strzałkowskiej odbył się wczoraj popis uczennic klas niższych i wydziałowych. Obszerna salę gimnastyczną zakładu wypełniły uczennice, rodzice ich i zaproszeni goście. Jedna z uczennic klasy 7 odegrała wybornie Noskowskiego „Krakowiak“, następnie druga przy wtórze fortepianu ze zrozumieniem odegrała „Koncert Jankla“, poczem panienki poubierane

w małownicze stroje krakowskie odegrały wspólnie komedię „Pod obce niebo“, zakończoną żywym obrazem przy śpiewie hymnu „Boże coś Polskę“. Następnie przemówiła jedna z opuszczających zakład uczennic, dziękując w gorących słowach przełożonej za opiekę i pracę nad niemi. Na przemówienie odpowiedziała p. Strzałkowska, zachęcając opuszczające zakład uczennice, aby zaszczerpione w ich sercach zasady dalej rozwijały i od nich nie odstępowały. Na zakończenie rozdano świadectwa.

— **Dobrodziejstwa dla ludu posła Breitra.** Otrzymujemy list następujący:

„Czterej włościanie ubiśscy Stefan Sendega, Wasyl Pańków, Iiko Pańków i Mikołaj Wasylciów, — opierając się na mylnej zasadzie faktycznej i prawnej, a w szczególności przedstawiając mylnie przebieg zająć w Ubińskich podczas strajków rolniczych w roku 1902, wnieśli przeciw porucznikowi 12 pułku huzarów, Ludwikowi Molnarowi, skargi o nawiązki po 1.400 względnie 1.600 koron oraz o odszkodowanie po 1 k. 20 h. dziennie za czas od wrzekomego ich uszkodzenia przez tego porucznika aż do chwili odzyskania zdolności do pracy.

„Jakkolwiek zaraz sąd krajowy cywilny oddział II. we Lwowie oddalił powodów z żądaniami ich skarg, przecież nie spoczęli, jak długo spraw swych w drugiej i trzeciej instancji nie przegrali.

Przeciw każdemu z tych czterech powodów przynęły nam sądy w pierwszej instancji 63 kor. 5 hal., w drugiej instancji 8 kor. 25 h., w trzeciej instancji 24 koron — łącznie tedy kwotę 95 kor. 30 hal. tytułem kosztów sporu.

„Kosztów tych włościanie ubiśscy dobrowolnie nam zapłacić nie chcieli.

„Przeto w imieniu mego klienta, p. por. Molnara, wdrożyłem przeciw nim egzekucje mobilarne, — a gdy właśnie przed wykonaniem owych egzekucyj Ubińscy spłonęli, tak, że nie pozostały u dłużników naszych żadne ruchomości, zdadne do zajęcia, — wdrożyłem przeciw tym ludziom egzekucyjną licytację ich gospodarstw.

„Pod grozą utraty swych gospodarstw złożyli owi czterej włościanie do sądu egzekucyjnego w Busku kwotę 404 koron i 56 halerzy, którą mi wczoraj ten sąd, potrącając 60 halerzy na portorya, — nadał.

„Otrzymałem kwotę 403.96 kor. przyjąłem na częściowe pokrycie egzekwowanych pretensji, wynoszących obecnie z powodu narosłych kosztów egzekucji już nieco więcej.

„A gdy ani mojemu klientowi p. Molnarowi ani też mnie osobiście nie chodziło wcale o wzbogacenie się kosztami procesowymi i egzekucyjnymi, lecz o sprawiedliwe ukaranie tych włościan za napastliwe spory, przeto we własnym i porucznika Molnara imieniu mam zaszczyt przy niniejszem przesłać na rękę otrzymaną ze sądu kwotę 403.96 kor. na ręce Szanownej Redakcyi, celem zasilenia funduszu polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej, z uprzejmą prośbą o podanie niniejszego pisma do publicznej wiadomości. Dr. Emil Roński“.

Jest to echo znanej „honorowej“ sprawy posła z V. kuryi we Lwowie. Poseł Breiter, podjudziwszy włościan do fałszywych obwinień przeciw por. Molnarowi i do pieniackich z nim procesów, doprowadził ślepe narzędzia swoje do dotkliwej klęski materialnej. To jest niezbity dowód, że panu posłowi chodzi więcej o zadowolenie swojej prywatnej mściwości i żądy skandalu, niżli o interes biedaków, których z lekkim sercem dla swojej osoby poświęca.

A możeby pan poseł z własnej kieszeni zwrócił chłopom stratę, którą przsz niego i dla niego ponieśli?

— **Towarzystwo św. Józefa z Arymatei** odbyło dnia 17 b. m. walne zgromadzenie. Sprawozdanie Zarządu wykazuje, że w roku ubiegłym pogrzebano kosztem towarzystwa 317 osób, z czego połowa wypada na obrządek łaciński, połowa na grecki. Towarzystwo grzebało ubogich z zakładu nieuleczalnych, domu pracy, przytułiska Brata Alberta, domu ubogich, szpitala sióstr miłosierdzia i z domów prywatnych. Zmarłych w szpitalu powszechnym Towarzystwo nie grzebie, gdyż pogrzebem zajmuje się Wydział krajowy, który poruczył to prywatnemu przedsiębiorcy. Towarzystwo dostarcza ubogim karawanu, trumny i stara się, aby przy pogrzebach dorosłych uczestniczył ksiądz. Na przyszłość będzie też dawać krzyż drewniany na grób.

Towarzystwo nawiązało też rokowanie z przedsiębiorcami w celu wyznaczenia najniższych kosztów pogrzebów, płatnych w cenie około 40 koron za dorosłych, a 25 kor. za dzieci.

Prefektem wybrano nadal ks. proboszcza Chęcińskiego, zastępcą ks. Konstantego Jarymowicza, do zarządu tych samych członków, co w roku zeszłym, tylko na miejsce ustępującego hr. Michała Miączyńskiego wybrano radcę Władysława Piwockiego.

— **W szkole analfabetów T. S. L.** istniejącej we Lwowie od lat 5, odbyło się w poniedziałek popołudniu zamknięcie roku szkolnego w gmachu szkoły im. Św. Antoniego. Z Rady miejskiej udział w uroczystości wzięł jeden radca, mianowicie p. Czarnecki. Uroczystość zakończyły produkcje muzykalno-wokalne z seryą obrazów świetlnych p. t. „Podróż po Polsce“.

— **Ogień pokojowy.** Dziś o godzinie 3 rano wybuchł ogień pokojowy w domu przy ul. Kaźmierzowskiej l. 37 na l. piętrze, w mieszkaniu dr. Józefa Hornowskiego. Zajął się ścianka przedziałowa z desek, przy której przymurowano kuchnię. Wezwana miejska straż ogniowa

pod komendą zast. naczelnika p. Złotowskiego, stłumiła pożar przez wyrąbanie ścianki.

— **Samobójstwo.** Dziś przed południem w mieszkaniu przy ul. Sykstuskiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru akademik G. syn wyższego urzędnika. Powód samobójstwa niewiadomy. Mówią o pojedynku amerykańskim.

— **Kronika policyjna.** W ul. Boimów napadł notowany złodziej Jakób Wiener na Efraima Knopfa, pobił go i poranił w głowę, za co oddano go do aresztów miejskich. — Służącą Rachelę Schlutten aresztowano i ukarano 48 godzinnym aresztem za awantury wyprawiane na pl. Gołuchowskiego. — Agenci policyi schwytali wczoraj Schaję Kampfla, poszukiwanego przez sąd krajowy karny. — Nieznajomy gość jakiś dał kelnerowi u p. Naftuły Tepfiera do przechowania pakunek, zawierający czarny surdut i zarzutkę, pantalone, kamizelkę i notatki, a że się po rzeczy te nie zgłosił, złożył je kelner w policyi. — W ul. Cebulnej wybił jakiś urwisz szyby dla zabawy. — W ul. Kleparowskiej dostał się złodziej po rozgięciu krat w oknie do mieszkania sekretarza uniwersytetu p. Franciszka Owoca i skradł kilka pięciometrowych sztuk nowej materii. Stare ubrania zabrane z szafy porozrzucił złodziej w dziedzińcu. — W ul. Głowińskiego pod l. 4 rozbito drzwi strychu p. Wilhelma Syroczyńskiego i skradziono białą męską i damską wartość 60 koron.

□ **Tarnów.** Samobójstwo ucznia. Piszą nam 17 bm. Dziś rano o g. 4 odebrał sobie życie przez otrucie 16-letni uczeń IV. kl. tut. szkoły realnej Daszyński, syn byłego urzędnika kolei nadwiślańskiej z Królestwa. Powodem samobójstwa ma być wydalenie z zakładu, spowodowane nieusprawiedliwionem opuszczeniem szkoły przez kilka dni.

Teatr krakowski przybywa do nas na 4 przedstawienia, które dane będą w sali „Sokoła“ w dniach 21, 22, 23, 24 bm. Repertuar obejmuje następujące sztuki: „Publiczna tajemnica“ R. Wolfa, „Monna Vanna“ M. Maeterlincka, „Najlepszy środek“ Bissona i „Oj! kobiety, kobiety!“ R. Dumonoir'a.

Wianki. Tutejsze polskie Tow. gimn. „Sokół“ urządza 26 bm. względnie 29 bm. tradycyjny obchód puszczania wianków na stawie w ogrodzie miejskim. Z obchodem połączony jest koncert i żywe obrazy na stawie i wyspie.

Matura w seminarium nauczycielskiem w Tarnowie. Egzamin dojrzałości w seminarium tarnowskim trwający od 23 maja zakończył się 11 bm. Przy egzaminie eksternistów obecnym był radca szkolny A. M. Kawecki, przy egzaminie uczniów radca szkolny T. Tokarski. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) uczniowie publiczni: Adamski Józef, Banaś Jan, Bigda Antoni, Dudkiewicz Józef, Forys Jan, Górny Antoni (z odzn.), Kamiński Adam A., Klich Antoni, Klimonda Włodzimierz Karol, Krajewski Stanisław, Lasota Jan, Lis Józef, Lohn Tomasz (z odzn.), Nasal Władysław Fr., Pisarczyk Aleksander, Popiel Konstanty, Porębski Józef, Serednicki Teodor Aleks., Szado Piotr, Szymbist Stanisław, Świątek Ludwik, Żołądź Michał; b) eksterniści: Cieja Józef A., Kostyrka Józef K.; c) eksternistki: Dudzińska Michalina A., Kotschy Amalia, Lachówna Stefania W., Michnikówna A., Nagórska Zofia, Olszewska Krystyna A., Pasiernińska Bronisława M., Rokitówna Maryanna El., Stodulska Karolina, Suliszówna Marya, Ściborowska Jadwiga, Wiercka Kazimiera Kat., Wolińska Stanisława H. (z odzn.). Do egzaminu poprawczego pozwolono zgłosić się 11 uczniom publicznym, 6 eksternistkom i 1 eksterniście; reprobowano na rok 1 ucznia, 2 eksternistów i 11 eksternistek. Odstąpił od egzaminu 1 eksternista i 1 uczeń publiczny.

□ **Buczacz.** Okradzenie cerkwi. W nocy dn. 16go na 17go bm. dostali się nieznani złoczyńcy przez okno do cerkwi św. Mikołaja, gdzie rozbili puszkę z pieniędzmi, tak zw. kasę bracką, a nadto zrabowali kilka wartościowych przedmiotów, między innymi puszkę srebrną połączoną na komunikanty, łyżeczkę i patynę. Nie bardzo się jednak obłowili, bo gotówki znaleźli zaledwie 40 kor., a wartość skradzionych przedmiotów nie przebiegała 60 kor. Tut. zandarmerya jest już na tropie świętokradcy, który jako „corpus delicti“ pozostawił szelki i rzemyk, zapomocą których związywał gałęzie okok rosnących drzew, aby wygodnie wydostać się z cerkwi. Kradzieży dopuścił się prawdopodobnie niedawno zbiegły więzień Lasota, którego tut. zandarmerya już od kilku dni w okolicy napróżno poszukuje.

Otrucie karbolem. Na cmentarzu „ruskim“ na Nagórzance znaleziono 16go bm. popołudniu krawczynię tut. pannę Krzyształowicz, wijącą się wśród strasznych bólów. Obok niej leżała wypróżniona mała flaszeczka. Przywołany natychmiast lekarz dr. Mogilnicki stwierdził otrucie karbolem. Po wypompowaniu żołądka przewieziono desperatkę do domu, gdzie walczy ze śmiercią. Powodem rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

Samochód w Buczacz. Dnia 14go b. m. ukazał się w Buczacz — zdaje się — poraz pierwszy samochód, w którym znajdowało się trzy osoby. W szalonym tempie, jak wicher przejechał przez miasto, napędzając spokojnych buczaczan twogą i podziwem. W popłochu uciekali przechodnie z drogi i szczęście to, że obeszło się bez żadnego wypadku. Cudem prawie uszedł śmierci tut. oficyał sądowy P. Radkiewicz, którego nawet samochód trącił w bok, ale na szczęście „delikatnie“. Przecież istnieją jakieś przepisy co do szybkości jazdy w mieście! Czyżby już Buczacza nieznajomi podróżni nie uważali nawet za miasto?

□ **Brody.** Barbarzyński postęp wachmistrza. Przed niedawnym czasem zbiegł ułan, należący do drugiej dywizji 13 pułku ułanów, stacyonowanej w Brodach. Poszukiwania w kraju były bezskuteczne, aż dowiedziano się, że zbiega trzyma rosyjska straż pograniczna pod kluczem i że odniosła się do tutejszej dywizji z gotowością wydania dezertera, byle się ktoś po jego odbiór zgłosił. Imieniem dywizji przyjechał tedy wozem wojskowym wachmistrz Dębicki. Pan wachmistrz, pragnąc dać kozakom lekcję, jak się ma postępować z podwładnymi, skrepił powrozem ręce nieszczęsnego ułana na plecach, przeciągnął mu powróż przez międzykrocz, drugi koniec przywiązał do woza i zaciąwszy konie, kazał nieszczęsnemu, który przez 24 godzin nie otrzymał pokarmu, biec za wozem! Osoby wiarygodne, które były świadkami tej barbarzyńskiej procedury, nie praktykowanej nawet w Rosyi, gdzie ją dzienniki szeroko opisują, oburzone, prosiły, o ogłoszenie jej w dzienniku, a to w tym celu, aby zwrócić uwagę i naszych kompetentnych czynników raz na to skrócone, samowolne wydawanie sobie zbiegów bez przestrzegania obowiązujących przepisów, a powtóre na sposób barbarzyński postępowania pana wachmistrza. Osoby te dodają, że od granicy do koszar ułańskich ślady krwi ofiary zdziczenia wskazywały drogę, którą przybyła ta straszna kalwakata.

□ **Tarnopol.** Z wojska. Bawił tu parę dni komendant korpusu p. Fiedler na inspekcji. W poniedziałek odbyła się na błoniach nad Seretem rewia załogi.

Rada miejska nie zebrała się we wtorek, za to w czwartek świeciła niebysza „plenium“. Brakowało tylko 4 radnych na posiedzeniu we czwartek. Uchwała regulaminu kominiarski, dzieląc miasto na pięć odpowiednich okręgów, określiła cały szereg przepisów, bardzo ważnych pod względem policyjno-ogniowym. W dyskusji wyszedł na jaw ciekawy szczegół. Oto radny p. Oczeret wykazał, że ilość czeladników kominiarskich w Tarnopolu jest tak szczupła, że wobec nakazu oczyszczania kominów co dwa tygodnie przypadnie na jednego robotnika 100 kominów dziennie! P. Warzeszkiewicz zgłosił interpelację do prezydium w sprawie niewykonywania, lub zbyt słabej egzekutywy przepisów bezpieczeństwa ogniowego. Szkoda jednak, że radni opuszczając w pośpiechu salę, nie poświęcili tej ważnej sprawie należytej uwagi.

Zdziczenie. Ostatnie rozprawy przed sądem przysięgłych dały słuchaczom obraz strasznego zdziczenia i zwyrodnienia uczuć ludzkich. Paweł Harbur odpowiadał za to, że 30 kwietnia br. wracając nocą z żoną swą z Toustego do Różanki, pobił ją w sprzeczce, łamiąc na niej ryskał i pastwił się nad swą ofiarą w nieładzi sposób, ciągnąc ją za włosy po gościńcu i tłukąc ustawicznie, przez co jej śmierć spowodował. Przysięgli uwzględnił wywody zast. prok. Schmidta i orzekli winę, a trybunał pod przewodnictwem radcy Kobrzyńskiego skazał barbarzyńskiego sprawcę na 4 lata ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą. Jest to najcięższy wyrok, jaki ferowano w obecnej kadencji. Druga sprawa zakończona skazaniem Hnata Peruna na 5 miesięcy więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała pod względem dzikości czynu, nie wiele od tamtej odbiega. Pod sądny, włościanin w Bilczu złotem, pobił w straszliwy sposób własnego ojca, 70-letniego starca, którego rzucił na ziemię i dusił butami. Starzec zmarł w kilkanaście dni potem na ropne zapalenie mózgu, związku jednak przyczynowego nie udowodniono. Oskarżał prok. Bereźnicki, bronił (najmłodszy adwokat tarnopolski) dr. Pudles.

□ **Obertyn.** Kozacy-studenci. Nasz cichy dotychczas zakątek, położony na skraju powiatów kołomyjskiego a horodeńskiego, zaczyna być w tym roku również widownią agitacji ruskiej. Od pewnego czasu mianowicie jeżdżą tu po wsiach okolicznych jacyś studenci, których lud kozakami nazywa. Drużyna taka składa się zazwyczaj z kilku studentów i chóru włościańskiego, dziewcząt i chłopów. Program takiej majówki stanowią naturalnie przemowy na temat rzekomych krzywd, jakich doznaje naród ruski ze strony niezawistnych Polaków i żydów a konkluzją, konieczność pozbycia się jakimkolwiek sposobem tak niewygodnych współmieszkańców. Również strzelanie i do celu i śpiewy utworów Szczypawki wypełniają program. Wycieczki takie odbyły się dotąd w Harasymowie, Żukowie, Kamionkach, Czortowcu i wielu innych wsiach a zawsze pleban miejscowy podejmuje i gości uczestników. Rezultatem ich jest niepokój w całej wsi, rozbudzenie w ludziach jakichś nieokreślonych pragnień i chęć doraźnej zemsty. Toteż pogłoski na temat wyróżnienia „lachów i żydów“ zaczynają coraz głośniej między ludem obiegać, a nawet jest mowa i o taryfie cesarskiej, na podstawie której ma być robotnik przez cały rok po dwie korony dziennie płacony.

Zaniedbanie ludności polskiej. Ponieważ wsie tutejsze liczą bardzo znaczny, a niektóre nawet przeważają procent ludności polskiej przeto obowiązkiem naszym jest zająć się tym ludem, zakładać czytelnie i rzetelną oświatą wydobyć go z ciemnoty i z rąk niesumiennej agitacji. Brak wielki polskich sił duchownych, również daje się odczuwać coraz więcej a ci księża, którzy obecnie stoją na posterunkach tak ważnych, nie pracują, chyba z małym wyjątkiem, tak wydatnie jakbyśmy to mieli prawo po nich się spodziewać.

□ **Chyrów.** Zastój. W powiecie, gdzie większość jest Rusinów, akcja narodowa Polaków winna być zdwojona. U nas zastój. Ze strony ruskiej świetnie zorganizowana czytelnia tutejszej „Proświty“ jest ogniskiem, w którym skupia się życie mieszczaństwa ruskiego, a po wsiach prosperują inne filie „Proświty“. U nas jak gdyby nie uczuвано potrzeby ogniska. Przed trze

ma laty upadła z powodu anormalnych stosunków „Czytelnia ludowa“, a od tego czasu nawet za jej odnowieniem czy założeniem prawie nie podnosiły się głosy. Stan urzędniczy miał „Kasyno“, które po kilkuletnim wegetowaniu upadło. Brak tu żywszej myśli i szerszego polotu, brak i ludzi czynu. Wielkie nadzieje pokładamy w istniejącym od pół roku „Sokole“, który wziął sobie za zadanie skupić Polaków i stać się ich duchowym ogniskiem. Oczekujemy po nim wiele, spodziewamy się, iż po za obowiązkową gimnastyką da nam jaką bibliotekę i urządzi narodowe obchody, iż wyrobi karność i poczucie polskości.

#### Przeciszów. (Jubileusz pedagoga.)

We środę 15 b. m. odbyła się tu piękna uroczystość jubileuszowa 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim dyrektora szkoły p. Jana Mendiaka. Wzięło w niej udział liczne duchowieństwo, koledzy zawodu pow. wadowickiego i liczni przyjaciele. Jubilatowi wręczono od przyjaciół srebrny puchar, od gminy, w której pracuje z górą 30 lat — złoty zegarek a od nauczycielstwa złoty pierścień. Następnie przyjmował jubilat przeszło 100 osób, przyczem wygłoszono wiele pięknych toastów, zwłaszcza bardzo patriotyczną mowę wypowiedział ks. prob. Hanusiak.

□ **Jaworów.** Ks. biskup Pelczar wizytował obecnie tutejszy dekanat, przyjmowany uroczystie przez ludność. Rozpoczął wizytację od Krakowca i dalej zwiędził parafię w Wielkich Oczach, obecnie pod zarządem OO. Dominikanów, odnowiony za staraniem i pod artystycznym kierunkiem ś. p. Zofii hr. Szeptyckiej kościół w Bruchnalu, parafialny kościół w Muszylowicach, w Sądowej Wiszni kościół i klasztor OO. Reformatów. Uroczystości i gościnie podejmowano ks. biskupa u hr. Kazimierzów Lubieńskich w Krakowcu, u p. Bolesława Orzechowicza a w Kolankowie u bar. Stanisława Hagena. W Jaworowie witało gościa przy bramie powitalnej całe obywatelstwo powiatu i miasta z hr. Janem Szeptyckim na czele; podejmowali go zaś hr. Dębicy i hr. Szeptyccy.

□ **Kałuż.** Wiece przemysłowe. Za przykładem innych miast zainteresowano się także i u nas budzącym się coraz silniej ruchem przemysłowym. Dnia 7 b. m. odbył się w sali tutejszej Rady powiatowej wiec przemysłowy, na który przybyli wcale liczni mieszkańcy miasta i okolicy. Przewodniczącym wiecu obrano dra A. Wursta, który na sekretarzy zaprosił pp. dra Staneckiego i W. Rozwadowskiego. Referat o potrzebie obrony i rozwoju naszego przemysłu wygłosił p. dr. Olszewski. Po dyskusji, która się nad referatem rozwinęła, uchwalono zawiązać towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ i w tym celu wybrano komitet organizacyjny, w którego skład weszli: dr. A. Wurst, jako przewodniczący, panie: Groblewska, Mielnikówna, Poluszyńska i Schulmanówna; panowie: Darykowski, Bednarczyk, Berin, Czechowicz, Fuss, Jakubsze, Kosacz, Majer, Marek, Mühlstein, Rojowski, ks. Rożański, Serafin, ks. Sicyński, Sobota, dr. Stanecki, dr. Witlin, Żarowski. Uchwalono także zająć się sprawą obesłania przez tutejszych przemysłowców wystawy w Stanisławowie, zapowiedzianej na wrzesień br.

□ **Gródek.** Uroczystość sokola. W niedzielę 3 lipca b. r. zapowiada się wielka wycieczka do Gródka jagiellońskiego w celu uczestniczenia tamże w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego budującej się sokolnicy i w festynie. W uroczystości poświęcenia kamienia wezmą udział przedstawiciele Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich, delegaci sąsiednich gniazd, miejscowe władze autonomne, i cechy ze sztan-darami.

□ **Ofiarność Warszawy.** „Kurier Warszawski“ podaje obszernie sprawozdanie swego wydziału ofiar za r. 1903. Okazuje się, że w roku tym na różne cele dobroczynne wpłynęło przez „Kuriera“ 146.598 rubli, od 1go zaś stycznia 1904 r. do 1go czerwca wpłynęło 52.066 rubli.

Sumy te świadczą korzystnie zarówno o ofiarności Warszawy, jak i o popularności „Kuryera Warszawskiego“ i zaufaniu, jakim się cieszy to pismo w szerokich sferach społeczeństwa.

□ **Krawatka posła Korfanteo.** Podawaliśmy w swoim czasie jako dowód nienawiści centrowców do p. Korfanteo komiczne uwagi gliwicko-katolickiej „Volksstimme“ o czerwonej krawatce, w którą p. Korfanteo miał się ubrać w d. 1 maja dla przypodobania się socyalistom. Artykuł ten dał powód do procesu, który toczył się d. 16 bm. w Gliwicach. Redaktora odpowiedzialnego Kärstego gliwickiej „Volksstimme“ zaskarżył p. Korfanteo o obrazę honoru. Chodziło oczywiście nie o czerwoną krawatkę, ale o zamieszczone z jej powodu w „Volksstimme“ insynuacje, że Korfanteo jest w gruncie rzeczy socyalistą, że był współpracownikiem socyalistycznego „Voikswachtu“ i „Gazety robotniczej“. P. Korfanteo podczas rozprawy w sposób dobitny określił swój stosunek do socyalizmu, mówiąc, że stojąc na gruncie narodowym i na gruncie obecnego ustroju społecznego, a zarazem będąc katolikiem, nie może być socyalistą, przeciwnie za ułudzenie sobie poczytywać musi, jeśli go ktoś „socyalistą“ nazywa. Współpracownikiem pism socyalistycznych nigdy nie był. Na ustanowienie tego faktu mają być przesłuchani d. 1 lipca, gdy odbędzie się dalszy ciąg rozprawy, znany przywódca socyalnej demokracji niemieckiej na Śląsku dr. Winter i redaktor „Gazety robotniczej“ Franciszek Morawski.

Przebieg tej ciekawej rozprawy był niespodzianką dla centrowców, których zadziwiło tak dosadne i jasne określenie przez Korfanteo swego stanowiska do centrowców.

□ **Ośmioletni podróżny.** W tych dniach, jak donoszą pisma warszawskie, powszechną uwagę zwracał na siebie na dworcu terespolskim, 8-letni chłopczyna, niejaki Karol Brauner, przybyły z Dalnego. Ojciec jego służył w Dalnym jako elektrotechnik i umarł tam w początku r. b. Wdowa uregulowała swoje interesy i z synkiem wyjechała z Dalnego do Wiednia, do rodziny, atoli w drodze zachorowała i w Chabarowsku umarła. Chłopczyna pojechał dalej i przy pomocy dobrych ludzi, opiekujących się nim w drodze, dotarł do Warszawy, a stąd z pewną rodziną, udającą się do Wiednia, wyjechał za granicę, gdzie ma podobno dziadka.

□ **Wszeczniczna włoska w Austrii.** Jedno z pism niemieckich, wychodzące w Tyrolu, donosi, że Koerber zamierza w drodze pozaparlamentarnej rozwiązać ciągnącą się od dawna sprawę uniwersytetu włoskiego w Austrii. Jak wiadomo, rząd wniósł podczas ostatniej sesji Rady państwa projekt założenia włoskiego fakultetu prawniczego w Roveredo (w południowym Tyrolu). Projekt, zresztą nie uchwalony, nie zadowolili Włochów.

Obecnie na podstawie rozporządzenia cesarskiego ma być utworzony w Innsbruku już z początkiem najbliższego półrocza zimowego samoistny wydział prawa i umiejętności politycznych przez oddzielenie katedr włoskich na tamtejszym uniwersytecie niemieckim.

Rząd żywi nadzieję, że w ten sposób pozyska względy umiarkowanych kół włoskich. Odłam radykalny, wśród którego główną rolę odgrywają irredentyści, żąda założenia wszeczniczy w Tryeście i domaga się stałe urzeczywistnienia tego postulatu, mimo oporu rządu i cesarza, który na obiedzie oficjalnym w Budapeszcie powiadział delegatom włoskim, że niema mowy o założeniu wszeczniczy włoskiej w Tryeście.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

„Gwiazda“ pismo tygodniowe ilustrowane, wychodzące w Bytomiu na Górnym Śląsku, dołączamy do dzisiejszego numeru „Słowa Polskiego“.

#### LITERATURA i SZTUKA.

□ **Z popisów muzycznych.** Szereg fortepianowych produkcji tegorocznych rozpoczęła szkoła p. Notz-Smerzowej popisem, który się odbył w sobotę wobec licznie zgromadzonej publiczności. Jako celujący odznaczyli się tu uczniowie i uczennice: Maks Niedzwiecki, E. Handówna, S. Ehrlichówna, a przed wszystkimi Andzia Jonasówna. Stopień bardzo dobry otrzymali: Jerzy hr. Szembek, M. Krawiecka, F. Politzerówna i B. Majblumówna. Nadto brało udział w popisie dużo innych młodziutkich panienek, które wcale dobrze wykonały szereg łatwych utworów dwu- i czteroręcznych.

W ten sam dzień, a nadto w niedzielę dnia następnego, odbył się doroczny popis w szkole p. Joanny Laureckiej. Sumienną i pełną zaparcia pracą, zjednała sobie kierowniczką tej szkoły uznanie poważne i ogólne nie od dzisiaj, nie więc dziwnego, że i tym razem przedmiotem pochwał w pierwszym rzędzie może być tylko ona, zwłaszcza, że pracuje w warunkach bardzo trudnych. Wobec materiału uczennic i uczniów nie zawsze dość podatnego do nauki, a jeszcze bardziej wobec wygórowanych wymagań rodziców, którzy niejednokrotnie przy wyborze utworów na popis, posuwają się aż do uporu — praca taka nie należy do najwdzięczniejszych. Przy najlepszej też metodzie nie można nieraz pokonać tego rodzaju trudności w nauce. a przykładem tego było Scherzo Chopina, grane przez uczennicę niedoroślą do takiego zadania. Poza tem, popis robił wrażenie bardzo dodatnie.

Z kursu wyższego w pierwszym rzędzie należy wymienić pnę Maryę Dworską, która odegraniem Larga z koncertu Beethovena c. mol wywołała prawdziwy podziw dla swej gry technicznie pewnej i owianej szczerem artystycznym zapałem. To samo da się powiedzieć o wzorowym akompaniamencie do trzech koncertów. Ogólnie podobała się również gra pny Uryszówny (dobre wykonanie koncertu Chopina f-moll), panien Zielenczanek i pny Sabatówny. Z uczniów korzystnie przedstawia się gra p. Krajewskiego i Majerskiego, którego ostrzedz musimy przed wyzierającą już teraz z gry jego przesadą. W kursie średnim zanotować wypada widoczne zdolności panien Kropiwnickiej i Marty Dworskiej oraz p. Zielonki. Poza wymienionymi popisywał się jeszcze długi szereg uczennic, wywołując grą swoją oklaski zachęty.

□ **Historia sztuki w Polsce.** Kancelarya Akademii Umiejętności ogłasza dodatkowo, iż do konkursu im. Czerwńskiego na napisanie „Historii sztuki w Polsce“ przewidzianą jest nagroda 1000 (tysiąc) rubli.

□ **Giacomo Orefice,** którego opera „Chopin“ zyskała wielkie powodzenie, ukończył nową operę p. t. „Mojżesz“. Operę tę wystawi w sezonie zimowym w Paryżu.

#### NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

**Dr. LEONA RAPPA**

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Karlsbad

**Dr. KOŁACZKOWSKI**

ordynuje jak lat ubiegłych  
dom Stadt Athen Kreuzstrasse  
naprzeciw kolumnady Mühlbrunn. 4102

## Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ  
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO  
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12 kor.** półrocznie **6 kor.**

Administracja: ulica Jabłonewskich l. 9. w **Krakowie**. — Okazowe numery na żądanie wysłane są bezpłatnie. 938

**Dr. Michał Słowiński**

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“. 4187

**Dr. Józef Mayer**

ordynuje jak w roku ubiegłym w **Krynicy**, budynek 5197  
łazienek borowinowych.

**Dr. J. KRZYSZKOWSKI**

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersyte'u ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. **Pańska l. 7.** 4406

**Dr. Adolf Hamerman**

otworzył kancelaryę adwokacką w **Samborze**. 3185

**Truskawiec**

„Willa Janina“, pierwszorzędnny pensjonat, budowany ogniochronnie wśród parku, naprzeciw łazienek, 30 pokoi prze-ważnie z balkonami. Kuchnia domowa. Ceny nadzwyczaj niskie. — Sezon od 1 lipca.

4238

Właścicielka: Zenona Janowska.

Lekarz dentysta.

**Dr. S. RAPPAPORT**

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 5376

**PISZCZANY**

4839

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach związanych przy Ischias. Sezon od 18 maja.

Lekarz ordynujący dr. A. Teichmann.

C. i k. dostawcy  nadwornego

**HAYA** Puder antyseptyczny  
Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy 10648

**S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów.**

Osobom

## w podeszłym wieku

polecamy najgoręcej

Franzensbadzkie **Źródło Natalla**

kwas lithionowy.

**Dodatknie strony:**

Najmniejsza zawartość wapnia!  
Pędzl uryny!  
Nader przyjemny smak!

We wszystkich składach wód mineralnych i aptekach lub wprost przez Ekspedycję Franzenbadzkiej wody mineralnej.

4298

**Bad Nauheim. Willa Wanda**

Dom polski z ogrodem, tuż przy łazienkach i parku. Wygodno, pięknie urządzone mieszkania, prze-ważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września, W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny zniżo-

no. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda.  
Mühlstrasse 4.

Właścicielka 2894

**Helena Szczepanowska.**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

**Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9—12 i od 3—6 85  
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista

**Dr. Jarosław Gruszkiewicz**

ordynuje przy ul. Łyczakowskiej l. 19 A.  
od godz. 11—12 i 4—5. 5844

Otwarty został 5261

**Zakład dentystyczny**

w Drohobyczu, ul. Mickiewicza (dawniej sąd).

**Dr. Teofil Zalewski** 4795

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krani,  
leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35  
od 11-12 i 3-5 popoł.

SPECYALISTA CHOROÓB NERWOWYCH

**Dr. M. Switalski**

5283 ordynuje ul. Akademicka 11 od 3—5.

Docent Uniwersytetu lwowskiego

**Dr. E. BIERNACKI**

ordynować będzie od 20 czerwca w KARLSBADZIE  
Haus Nizza obok Alte Wiese. 4834

## WOJNA.

**Senzacyjne pogłoski. — Kuropatkin otoczony? — Stackelberg odcięty? — Konnica japońska zajmuje Liaojang?**

Wiedeń (Tel. wł.). Wedle informacji amerykańskich, położenie Kuropatkina już teraz, zanim przyszło do walnej bitwy, ma być już rozpaczliwym. Mianowicie japończycy mieli go otoczyć już z dwu stron i zaciśnięciem około jego stanowisk żelazny pierścień swoich wojsk, tak, że grozi mu nawet może wzięcie do niewoli.

Petersburg (T. wł.). Opowiadają tu, że od Stackelberga nadszedł telegram, iż dywizja japońska odcięła mu odwrót. Wprawdzie Stackelberg twierdzi, jakoby gwałtowna szarża kozaków zmusiła do cofnięcia się nieprzyjaciela, którego tyralierzy posunęli się aż o 800 metrów od pozycji rosyjskich, jednakże zapewnienie to nie znajduje wcale wiary i z wielkim niepokojem oczekują tu dalszych wiadomości o losach Stackelberga.

Niaczwang (Biuro Reutersa). Dnia 21 bm. nadeszła tu wiadomość, że w ostatni piątek konnica japońska zaatakowała Laojang. Pewien misjonarz słyszał od krajowców, iż jeszcze w poniedziałek 20 bm. bitwa trwała, zaś dnia następnego Laojang zostało zdobyte.

Wiadomość podajemy z całem zastrzeżeniem, bo jakkolwiek dowodzi ona, że się niewątpliwie coś wydarzyło na terenie wojennym, niewydaje się nam prawdopodobnym, aby Rosyanie tak bez opieki pozostawili swą główną kwaterę, ażeby ją atak konnicy mógł od dać w ręce Japończyków.

Chyba, że telegram rozumieć należy w ten sposób, iż konnica tylko rozpoczęła swym atakiem w piątek starcie, że następnie rozwinęła się kilkudniowa, prawidłowa bitwa, w której z obu stron wzięły odpowiednie siły zarówno piechoty jak artylerii i że zakończeniem tej bitwy było zdobycie Liaojangu.

Za takim przedstawieniem rzeczy świadczyłoby zupełne niemal ucichnięcie wiadomości wojennych zarówno „via Londyn“, jak „via Petersburg“.

Znowu telegraf bez drutu.

Petersburg (Tel. wł.). Prace około instalacji telegrafu bez drutu przez jezioro Bajkalskie są na ukończeniu i już prawdopodobnie z końcem tygodnia telegraf zacznie funkcjonować.

**Telegramy „Słowa Polskiego“.**

Sytuacja.

Praga. (TBK.). Zgromadzenie młodoczeskich posłów z Czech, Morawii i Śląska uchwaliło — po dokładnej rozprawie nad politycznym położeniem — rezolucję, w której postanawiają jednomyślnie wytrwać w jak najbardziej stanowczej walce przeciw obecnemu rządowi, ponieważ jego system zasadza się na strachu przed niemiecką obstrukcją. Rezolucja wzywa naród czeski do jedności, aby udaremnić zamiary rządu, który chce złamać siłę czeskiego ludu zapomocą rozdwojenia i siania niezgody.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.). Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy policyi: Karola Stieberta, Wilhelma Misiewicza, dra Józefa Broszkiewicza starszymi komisarzami, a koncepistów policyi dra Henryka Jasieńskiego, dra Józefa Minasowicza komisarzami w dyrekcji policyi w Krakowie.

Wiedeń. (TBK.). Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Bronisława Liszkę z Żabiego dla Starego Sambora, Abę Lessinga z Załoziec dla Budzanowa, Ludwika Goettingera z Mikołajowa dla Kałusza, Władysława Hołowieckiego z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Skałatu, Bazylego Bereżańskiego z Przemyślan dla Brodów, Zenona Łakawieckiego w Horodence, Tadeusza Promińskiego z Szczerca dla Zabłotowa, Józefa Dobije z Niżankowic dla Potoku Złotego, dr. Kazimierza Moszyńskiego w Kosowie, Mieczysława Szefera z Drohobycza dla Tłumacza, dr. Stanisława Białego z Brzozowa dla Kulikowa, Aleksandra Popowicię z Radowic dla Dorny, Franciszka Gaschlery z Seretu dla Wyżnicy, Fryderyka Dracha z Czerniowic dla Górahumory, Bronisława Rada z Borszczowa dla Monasterzysk.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Salamona Auerbacha z Karlsbadu starszym kontrolorem pocztowym w Przemyślu.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Hermana Steidla, Jana Matauscha, Jana Kolka, Michała Witowskiego i Witolda Macha zarządcami lasów i dóbr skarbowych, elewów leśnictwa Rudolfa Tschallenera, Wolframa Kuminera, Stanisława Kumora, dr. Ottona Grossmanna, Stanisława Lenartowicza i Filipa Hirscha asystentami leśnictwa.

Odroczony proces.

Kraków. (Tel. pryw.). Przed przystąpieniem do losowania sędziów przysięgłych do rozprawy o defraudacy w Tow. kredytowym rękodzielników i przemysłowców, oświadczyli kilku przysięgłych, że nie mogą pełnić obowiązków ustawą nakreślonych z tego powodu, iż byli członkami Towarzystwa i wskutek defraudacji doznali szkody. Trybunał uchwalił wyłączyć owych przysięgłych. Nadto nie stawili się kilku przysięgłych, tak, iż komplet potrzebny do losowania wynosił tylko 23. Według ustawy losowanie może być podjęte tylko przy komplecie 24 przysięgłych. W razie niższego kompletu losowanie może być dokonane tylko za zgodą stron procesowych. Ława obrońców zgodziła się na losowanie przysięgłych z kompletu 23, nie zgodził się natomiast prokurator i dlatego musiał trybunał rozprawę odroczyć bez oznaczenia nowego terminu.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. (TBK.). Stronnictwo Koszuta uchwaliło zainterpelować dziś w węgierskiej izbie posłów prezydenta ministrów Tiszę w sprawie gałackiej i od odpowiedzi jego uczynić zawisłem dalsze swe postępowanie. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby jest dalszy ciąg obrad w sprawie uregulowania plac urzędników kolejowych i drugie czytanie budżetu.

Milliony Kartuzów i walka na kałamarze.

Paryż. (TBK.). W śledczej komisji dla sprawy Kartuzów przyszło do burzliwych zajęć, gdy jeden z członków większości nazwał pewnego członka mniejszości „bandytą“. Wybuchła bójka. Członkowie komisji rzucali na siebie kałamarzami, bili się pięściami i z wielkim trudem zdołano przywieść ich do opamiętania i rozdzielić.

Skandal w biurokracji.

Wiedeń. (T. wł.). W znanym skandalu żony starosty w Mürrzuslag Hervaya nastąpił dalszy sensacyjny szczegół: Oto aresztowano p. Hervayową pod zarzutem dwumęstwa.

Wiedeń. (TBK.). Marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni przybył wczoraj do Wiednia.

**Po zamknięciu numeru.**

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym odbędzie się dziś od godz. 6—7 koncert mandolinistów, poczem od godz. 7—8 wieczorem śpiewać będzie chór „Echa“.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwana, wskutek tego depesze telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Na pogorzalców. Z Turki otrzymujemy następującą odezwę: Dnia 10 czerwca br. została Turka nawiedzona klęską pożaru. W przeciągu niespełna 3 godzin poszło z dymem około 200 domów i to w dzielnicy zamieszkałej przez najbardziej ludność żydowską. Jestto rzecz u nas niestety aż nadto zwykła, co jednak nie zmniejsza grozy samego faktu. Trzeba zbliżka widzieć rozpacz tysiąca ojców, którzy z zamożnych ludzi stawszy się nagle żebrakami, nie mają co dać jeść swym rodzinom, trzeba zbliżka słyszeć płacz matek, które pozabawione duchu nad głową, nie mają gdzie schronić się ze swymi dziećmi, a dopiero można mieć pojęcie o klęsce, jaka nawiedziła nasze miasto.

Jakkolwiek ten opis może dać tylko słabe wyobrażenie o rzeczywistości, nie wątpimy ani na chwilę, że wśród naszego tak zawsze ofiarnego społeczeństwa

znajdzie się dość ludzi litościwych, którzy nie zapomną o nędzy tych nieszczęśliwych i wedle sił pospieszą im z pomocą. Łaskawe datki przysyłać należy pod adresem p. Henryka Arzta, aptekarza w Turce koło Chyrowa. W imieniu selek nieszczęśliwych zasyłamy wszystkim tym, którzy naszej prośby nie pominą obojętnie, serdeczne „Bóg zapłać“. Za komitet ratunkowy izrael. dla pogorzalców miasta Turki Mojżesz Schechter przewodniczący, dr. Oswald Bethauer sekretarz.

## Rozmaitości.

✕ **Polewanie ulic wodą morską.** Woda słodka staje się coraz rzadszą... Nie ubywa jej wprawdzie, ale jej z każdym rokiem więcej potrzeba, z powodu rozrostu miast i wzmagającej się ilości fabryk. Nic więc dziwnego, że miasta nadmorskie starały się używać na niektóre potrzeby n. p. skrapianie ulic, przepłukiwanie kanałów i t. p. wody słonej, której sprowadzanie daleko mniej kosztuje. Zdawało się że wszystko pójdzie dobrze a nawet lepiej, bo woda morską, jako antyseptyczną i hygroskopijną powinna być odpowiedniejszą do skrapiania ulic od słodkiej.

To prawda, lecz woda morską ma liczne, jak się okazało ujemne strony. Najpierw zaczęli się skarżyć właściciele powozów: słone błoto niszczy lakier. Kupcy utrzymują, że słony pył padający z ulic psuje im towary. Następnie spostrzeżono się, że woda morską przegryza rury kanałowe, w bardzo krótkim stosunkowo czasie. W końcu okazało się, że drzewa w miejskich skwerach i ogrodach schną, bynajmniej nie przez podlewanie słoną wodą, bo tego szaleństwa nikt nie próbował, tylko z powodu częstego pęknięcia rur wodociagowych, przeprowadzonych w ziemi.

Wobec tych smutnych doświadczeń, wszędzie obecnie wrócono do wyłącznego używania wody słodkiej.

✕ **Wartość ochronna różnych gatunków odzienia.** P. Bergonié wynalazł doskonałą metodę dla zbadania, w jakim stopniu dana odzież chroni organizm ludzki od zimna. Do naczynia miedzianego, odlanego w kształcie człowieka, wlewa się wodę o cieplecie 37°C i wdzwiewa się na nie różne sztuki ubrania, które poddajemy próbie, notując, ile przy każdym gatunku tkaniny potrzeba było czasu, aby woda oziębiła się o jeden stopień.

Przyjmując za jednostkę czas, który upłynął, gdy naczynie było odkryte, otrzymujemy następującą tabelę:

|                                     |      |
|-------------------------------------|------|
| Perkal                              | 1.35 |
| Lekka tkanina wełny z jedwabiem     | 1.50 |
| Wełna Jägera                        | 1.40 |
| Fianela średnia                     | 1.35 |
| „ gruba                             | 1.55 |
| Bluza myśliwska, gruba włóczka      | 1.60 |
| Wełna tak zwana „laine des Pyrénées | 2.50 |
| Koszula cyklistów oblegająca        | 1.10 |
| Sukno szewiot podszyte fianelą      | 1.90 |
| Gruby paltot zimowy podszyty jedw.  | 1.60 |
| Sukno wełniane „loden“              | 2.10 |
| Futro tumakowe                      | 4.50 |

Z tych kilku cyfr dowiadujemy się ciekawych faktów: lekka tkanina z wełny i jedwabiu jest równie ciepła jak gruby kort podszyty fianelą, natomiast koszulka cyklistów nie chroni prawie zupełnie od utraty ciepła; w lecie ta właściwość może być bardzo cenną podczas jazdy, ale przy spoczynku grozi zaziębieniem. Kurtki skórzane, tak dziś powszechnie używane przez automobilistów, okazały się bardzo niepraktyczne.

✕ **Fenomenalna pamięć.** Na odbytych niedawno kongresie psychologów w Giesen, przedstawiono zgromadzonemu młodemu, około 28 lat liczącemu doktorowi filozofii, który obecnie pracuje jako urzędnik w pewnym biurze technicznym. Odnacza się on pamięcią liczb tak fenomenalną, iż zaćmiwia nią wszelkich znanych dotychczas i zbadanych rachmistrzów. Dość powiedzieć, że szereg liczb, złożony z pięciu rzędów 5-liczbowych, który odczytano mu tylko raz w zwykłym tempie, zapamiętał od razu tak doskonale, że potrafił wszystkie liczby powtórzyć w dowolnym porządku, a nawet w dowolnych kombinacjach. Zdumienie zgromadzenia doszło do najwyższego stopnia, gdy, siedząc koło prezesa, wyuczył się na pamięć w przeciągu 12 minut szeregu, złożonego z 208 liczb. Potrafi następnie nie tylko powtórzyć ten szereg wstecz lub naprzód, podać, jaka liczba znajduje się na 10-em lub 155 i t. d. miejscu, lecz powtórzyć też wiernie treść wykładu, wygłoszonego w czasie, gdy uczył się owych liczb na pamięć.

## == NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)  
MIEŚCI

**GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ  
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO  
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH  
TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH  
NUMERÓW.**

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:  
1) Administrację główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.  
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.  
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikołascha.  
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

# Dział ekonomiczny.

## Jarmark krajowy.

Wystawa w pałacu sztuki.

Przeglądając przedmioty rozłożone w tym pawilonie, musi każdemu nasunąć się pytanie, dlaczego przy stawianiu poszczególnych kramów, nie ujęto ich w pełne grupy. Ułatwiałoby to przegląd jarmarku i publiczność miałaby łatwiejszy wybór w jednym miejscu, nie potrzebując szukać danego przedmiotu po całym pawilonie.

Wracając do przerwanej wczoraj opisu, zacząć muszę od głównej sali, aby nie zabłądzić w tym labiryncie, jakim jest pałac sztuki, a stąd przejść do bocznej sali na lewo. Tu zwracają uwagę piękne wyroby pracowni stolarskiej p. Teodora Eisenbarta i Szafranego. Są to 2 krzesła, stół, biurko i sypialnia, wykonane w stylu zakopiańskim. Obok nich umieścił swe wyroby koszykarskie p. Koniewicz, który pochlebnie zasławił się w pamięci na kilku poprzednich wystawach. W tej sali dużo miejsca zajęły wyroby l. we Lwowie — krawiec krzesła, taboretów i garniturów p. Józefa Różyckiego. Jeden z garniturów „empire”, wykonany w pracowni p. Różyckiego, pokrył bardzo gustownie tapicerem p. Toczyński, tworząc z nich cacka, przewyższające o wiele niebo zagraniczne wyroby.

P. Kessler wykazał, że niekoniecznie trzeba sprowadzać parasole i parasolki z Wiednia, bo przez niego wykonane stanowią nie ustępującą tamtym. Byleby tylko znalazł się jaki przedsiębiorca, któryby wyrabiał potrzebne do tego wyrobu druty i drzewce.

Mamy również gorsety krajowe, wykonane przez firmę „Karolina”, dorównujące paryskim co do jakości i pobijające je w niskiej cenie.

Bogaty wybór mogą mieć w tej sali nasze panie. Ostały się o to pp. Cecylia Wang, zakładając tu bogato zaopatrzony salon mód i strojów damskich i p. Helena Jaworska robótki ręczne i rozmaite przedmioty potrzebne do szkół froeblovskich, sprowadzane dotychczas z Berlina, jakoteż „Lwowska pomoc przemysłowa” dostarczająca różnego rodzaju guzików krajowych. Środek tej sali zajął kiosk rękawiczników — tu pp. Czernickiego i Olszewskiego. Prócz wielkiego zapasu gotowych rękawiczek, wykonują ci panowie zamówienia na miejscu, krójąc i szyjąc „na miarę” rozmaitego rodzaju i gatunku rękawiczki. Tuż przy nich ułożył p. Wojciech Syonowski z Machnowa stopy konserw, jarzyn i owoców, znanych daleko poza granicami Galicji. Widzimy tu także piękne futra wykonane w pracowni p. St. Wronieckiego, hafty i robótki „Pracy kobiet”, oraz farby i przetwory chemiczne p. Blumenfelda.

W przedłużeniu tej sali pp. Komoniewska i Głuchowska założyły filię swej pracowni haftów artystycznych, z niemi zaś, przedzielony cienką ścianką, sąsiaduje p. Brandstätter ze swymi wyrobami z cukru.

Nasze gosposie powinny spróbować mydeł Rożnowskiego z Krakowa a krochmalu znów dostarczy im p. Gustaw Bazant, który ustawił tu stopy tego artykułu wykonanego w swej fabryce. P. Jan Kopciński z Kęt niejednego szwabę zapędziłby w kącie swojemu kocami. Pp. Wojciech i Nikodem Sznajdrowie, rzeźbiarze ze Lwowa, nie mogą narzekać, że publiczność pomija ich. Ich ramki bowiem i inne wyroby rzeźbiarskie są wprost rozchwytywane przez kupujących — bo dobre, gustowne i tanie. Ogólnie podobają się również ręczne malowidła na porcelanie, wykonane przez firmę Artura Bartosza, jego kafele i majoliki. Są tu także wyroby huty żółkiewskiej, piękne wyroby tkalni p. M. Brzęka z Białej, zapalki z Bolechowa, wyroby fabryki szczotek i pendzli ze Zwierzynca-Półwsi i w. in.

Niepodobna wyliczyć wszystkich krajowych firm, które przed publicznością lwowską chcą zaprodukować się swymi wyrobami, stwierdzić jednak, że publiczność ma doskonały wybór, byleby tylko jak najwięcej czyniła zakupów. Fałszywym jest zakorzenione u nas mniemanie, że wszystko krajowe drogie. Przeczą temu ceny rzeczy przeznaczonych na sprzedaż jarmarczną, które komitet „ad minimum” unormował. Można także dobić targu. Targujmy więc i kupujmy, bo na to jarmark.

w. sz

### Morele Zaleszczyckie i spółka owocarska w Zaleszczykach.

Za miesiąc mniej więcej rozpocznie się w Zaleszczykach okres morelowy. Morele dojrzewają między 20 lipca a 10 sierpnia, w gorące lata słoneczne okres ten o dni kilka prędzej się zaczyna. Jak już raz wspomnieliśmy w łamach „Słowa Polskiego”, w b. r. amatorzy tego smacznego owocu będą mniej narażeni na niesumienność kupców, pojawiających się sporadycznie podczas właśnie tego okresu morelowego, a to z powodu zawiązania Spółki owocarskiej pod kontrolą dyrekcji krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Spółka ta ma za zadanie handel owocami sprowadzić na właściwe tory, owoc prima wysyłać do zamawiających i cenę normować według stosunków miejscowych.

Do dziś dnia praktykowała się tak zwana lichwa morelowa. Wieśniak na Zaleszczykach starych, właściciel kilkudziesięciu drzew morelowych — mogących mu przynieść 200 i więcej kor. dochodu, potrzebuje pieniędzy na zimę. Naturalnie chętnych do pomocy bliźniemu jest aż nadto wielu i za kilka lub kilkanaście koron sprzedaje naprzód owoce na szereg kilku urodzajnych lat. Zadaniem tej spółki jest położyć tamę temu niesumiennemu

wyzyskowi, a to w ten sposób, że w razie potrzeby spółka będzie udzielać pożyczki, względnie zaliczki potrzebującym, a owoc po cenie targowej w swoim czasie nabywać.

Dotąd zamawiający morele pocztą lub koleją nie był pewny, co otrzyma. Zaliczka pobiera się z góry, a jak wiadomo, bardzo często owoce po nadejściu na miejsce przeznaczenia były nie do użycia, czy to z powodu wadliwego pakowania, czy to — co się częściej zdarza — niesumienności kupca, który doborowy owoc wysyła „nach draussen” — a uległki i wybiórki „nach Galizien”. Tam bowiem złego towaru nie kupią — a u nas — jakoś uchodzi.

Dyrekcja kraj. Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach podjęła się ciężkiego, ale i bardzo wdzięcznego zadania, kontroli każdej przesyłki. Jeżeli więc towar będzie jako prima deklarowany i odpowiednią pieczęcią kontrolną zaopatrzony — z wszelką pewnością zadowolili zamawiającego pod każdym względem.

Nie na zyski obliczoną jest „Spółka owocarska”. Przy obecnym nawet stanie handlu tym owocem i konkurencji — nie może być o tem mowy. Spółka ta więc tem bardziej zasługuje na poparcie ogółu — zwłaszcza w czasie — gdy przemysł handlowy budzić się zaczyna i odważa się stawiać do konkurencji z zagranicą.

100.000 koron wywożą z Zaleszczyk zagraniczni handlarze do Wrocławia, Berlina, Hamburga i Bremy (gdzie otwarto nową fabrykę przetworów owocowych — jak konserw i powideł), na naszych owocach zagranica zarabia i owoce te konsumuje, a my te same owoce, tylko gorsze sprowadzamy z Węgier, które rynki nasze zalewają swoimi produktami. Do tego stopnia Węgry szalone robią interesy, — że osobne pospieszne „pociągi morelowe” z południowych Węgier wysyłają ku granicy galicyjskiej, obniżając w ten sposób cenę dowozu do bajecznych granic. Nie obawiamy się tej konkurencji co do samych moreli, notorycznie bowiem jest wiadomem, że morele węgierskie nie wytrzymują porównania z zaleszczyckimi. Węgierska morela przede wszystkim ma więcej włókna, gdy morela zaleszczycka posiada o wiele więcej soku, co w smaku — (jako owoc deserowy i orzeźwiający) i w przetworach owocowych ogromną odgrywa rolę.

Spółka więc wyżej wymieniona jest bardzo ważnym czynnikiem ku podniesieniu handlu owocami, jest jedną cegiełką więcej dla fundamentów gmachu podniesienia przemysłu, to też życzymy jej jak najlepszego rozwoju.

== Wystawa starodawnych polskich wyrobów metalowych. Równocześnie z wystawą metalową w Krakowie będzie otworzony tam w pałacu Czapskich przy ul. Wolskiej oddział historyczny, mieszczący wystawę retrospektywną starodawnych polskich wyrobów metalowych. Urządzeniem jej zajmują się osobny komitet pod przewodnictwem p. Leonarda Lepszego, zastępcą przewodniczącego jest ks. prałat Bąba z Tarnowa. Niezmiernie interesująca ta wystawa obejmie wszelkiego rodzaju broń, używaną przez wojska i rycerstwo polskie, więc helmy, pancerze, miecze, tarcze, żelazne ozdoby i uzbrojenia dla koni rycerskich, dalej działa różnego kalibru, broń palną ręczną, króćce itp. Nadto znajdują się na wystawie przedmioty ozdobne jak brosze, zausznice, starodawne manele, bransolety, guzy, spinki. Metalowe przybory kościelne, jak świeczniki, misy, kadzielnice, dzwonki, lichtarze oraz przybory starodawne używane w synagogach polskich znajdują również miejsce na tej wystawie, której celem jest danie o ile możliwości dokładnego obrazu sztuki odlewniczej, co w ciągu wieków aż do połowy XIX. stulecia wytwarzał polski przemysł metalowy. Wymienione powyżej i tym podobne przedmioty z żelaza, brązu, cyny, miedzi, szlachetnych kruszców itp. nadsyłać można od dzisiaj pod adresem Muzeum Narodowego w Krakowie, które podjęło się wszelkich czynności z urządzaniem wystawy połączonych.

== Wystawa przeglądowa w Przemysłu. Komitet wystawy przeglądowej przemysłu krajowego, która zostanie otwartą w czasie zjazdu Kolek rolniczych w Przemysłu, w pierwszych dniach lipca b. r., pracuje pod przewodnictwem posła na Sejm krajowy adw. dra Tarnawskiego. Pierwszym przedmiotem wystawowym jest plakat, ogłaszający wystawę, układu i rysunku artysty-malarza p. Skwirczyńskiego, wykonany w zakładzie litograficznym p. Rogalskiego. Plakat pomysły oryginalnie, wyszedł z litografii bez zarzutu.

== Zasiewy i horoskopy zbiorów w powiecie tarnowskim. Piszą nam 19 bm. Stan zasiewów w powiecie wcale nie przedstawia się różowo. Długotrwała posucha jest już dziś przyczyną wielu szkód, zwłaszcza wśród traw, bo te na wyższych nieco miejscach z korzeniami zostały wypalone. W razie deszczu niewiele już można na nie liczyć, bo się nie zazielenią. Żyta i pszenice bieleją wprawdzie, ale kłosa są puste. Koniec tegoroczny prawie na nic, starsze wcale nie rosną. Już teraz daje się czuć brak paszy dla bydła, które karmić trzeba suchą siewką. Na wiosnę zanosilo się na bardzo piękne zbiory, teraz wylania się z powodu posuchy widmo biedy, tem straszniejsze, że rok poprzedni był bardzo ciężkim z powodu klęski powodzi. Niekorzystnie wpłynęły na jarzyny w polach i ogrodach silne przymrozki z końcem maja, wskutek których ucierpiały wiele ziemniaki i fasole. Wobec tego horoskopy na jesień nie bardzo korzystne kształty przybierają. Upały doszły wczoraj (18 b. m.) do kulminacyjnego punktu 30° C., w nocy zaś lunął gwałtowny deszcz i oziębiło się. Deszcz ten wiele korzyści nie przyniesie jakkolwiek

lepszy jest od skwaru. Potrzeba zaś deszczu kilkunastu dni daje się gwałtownie odczuwać.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 9.—, pszenica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe 6.20 do 6.40, żyto nowe 5.25 do 5.50. Owies obrotowy gotowy 5.50 do 5.80, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak 8.50 do 9.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.50. Bobik 5.25 do 5.50. Hreczka 7.— do 8.—. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo 140.— do 150.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.25 do 21.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.— do 14.25.

Jedynie co do pszenicy tendencja zwykła, także co do owsa usposobienie lepsze. Inne produkty notują niezmiennie.

### Krakowski targ na bydło.

**Kraków**, 22 czerwca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 54 sztuk, b) jałownika 18 szt., c) cieląt 339 szt., d) owiec i kóz 3 szt., e) nierogacizny 138 szt. — razem 552 sztuk.

Woły płacono po 68 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 62 do 67 kor., buhaje po 68 do 72 kor., cielęta po 70 do 76 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 45 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 533 sztuk, na eksport bydła rogatego 19 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 22 czerwca b. r.

**Hotel George'a.** (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. T. Łubieński ze Szwajcarii, hr. J. Schumer z Wiednia, A. Misiągiewicz z Sanoka, J. Bernstein ze Skafatu, B. Borkowski z Warszawy, A. Punicki z Doliny, N. Malek z Besarabii, G. Malek z Petersburga, B. Somerstein z Darachowa, S. Kielanski z Poznania, G. Kaufman ze Słotwiny, G. Mac-Garvey z Mariampola, O. Wiktorowa z Czudca, hr. J. Tarnowska z Wołynia, B. Seidler z Tysmienicy, W. Fries z Wiednia, B. Małachowski z Krakowa.

**Hotel Imperial.** Konstanty Kownacki ze Świątarszowa, hr. Adam Plater z Chłuboczka, Bolesław Niedzielski z Brusna nowego, Władysław Lipop z Warszawy, Maksymilian Joke z Wiednia, Bronisław Rappaport z Drohobycza, dr. L. Rotenberg ze Złoczowa, dr. Michał Koy z Krakowa, dr. Wein z Wiednia, dr. Dawid Jonasz ze Stanisławowa, dr. L. Allerhand z Kołomyi, J. Welt z Czerniowiec, Józef Kouba z Ikalitz, M. Suschny z Wiednia, Oktawia Rotter z Czerniowiec.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Zet. „Fortuna” nie jest dramatem tylko powieścią. Autorem jej jest Aleksander Kielland. Tłumaczenie wydane zostało nakładem warszawskiego „Głosu” w r. 1893.

## Kącik humorystyczny.

### Zapoznani.

— Głupstwo, — mówi Moskal, — Japończycy utrzymują, że uciekamy, a my tylko z pogardą odwracamy się do nich plecami.

### W teatrze.

I. klakier. Powiedz mi, dlaczego ty równocześnie klaszczesz i gwizdasz?

II. klakier. Widzisz, debutantka zapłaciła mi za to, żebym klasnął a jej rywalka za to, żebym gwizdał.

\*

### Szczyt ścisłości.

— Mam zaszczyt przedstawić panu moją żonę i moją córkę. Ta starsza, to moja żona.

\*

Tomuś: Tatusiu, ja potrafię coś, czego tatuś nie potrafi.

Ojciec: Cóż takiego?

Tomuś: Potrafię urosnąć.

\*

### Doświadczenie.

— Mówiłeś mi przecie przed ślubem, że żyć bezemnie nie możesz.

— Tak, ale widzisz, człowiek nigdy nie wie, co może, dopóki nie przejdzie doświadczenia,

\*

### Ciężkie następstwa.

— Następstwa dyfterii są o wiele cięższe, aniżeli sama dyfteria.

— Słusznie, doświadczyłem tego na własnej skórze, bo zaraz po dyfterii dostałem rachunek doktorów.

\*

### Za wielkie wymagania.

— No, jakże poszło pańskiemu synowi z egzaminem w historii!

— Najgorzej, nie zdał. Wyobraź pan sobie, że pytano go o same takie jakieś rzeczy, które się działy, kiedy go jeszcze na świecie nie było!

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

# POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłączenie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

## „ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostałych pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzone na wodzie przekroplonej według rozbioru wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie Krzyżowa 1. 42. Tel. 544. 4824 26-1

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 4290

iod pszczeliny, patoka,

deserowy tegoroczny

prawdziwy z własnej pasieki

w 5 kg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysła

Franciszek Ziemia z Podhajec.

10907 8

Parowa fabryka

bliskość i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu

w Jarosławiu, poleca swe zna-

ne z dobroci wyroby. 908

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na

surowo). Szynka westfalska do-

skonała kilo k. 3-80. Pierniki

domowe różnorodne przewy-

borne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza świeża codzień, gór-

ska 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

11026

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki

chemicznej „TELEN“

Skład hurtowy: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na

surowo). Szynka westfalska do-

skonała kilo k. 3-80. Pierniki

domowe różnorodne przewy-

borne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza świeża codzień, gór-

ska 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

11026

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki

chemicznej „TELEN“

Skład hurtowy: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na

surowo). Szynka westfalska do-

skonała kilo k. 3-80. Pierniki

domowe różnorodne przewy-

borne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza świeża codzień, gór-

ska 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

11026

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki

chemicznej „TELEN“

Skład hurtowy: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na

surowo). Szynka westfalska do-

skonała kilo k. 3-80. Pierniki

domowe różnorodne przewy-

borne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza świeża codzień, gór-

ska 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

11026

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki

chemicznej „TELEN“

Skład hurtowy: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Ważne dla P. T. Myśli-

wych. Pracownia ru-

szniarska i sprzedaż broni

Bolesława Jankowskiego we

Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

Wieloletnią praktyką pouczo-

ny, ośmielam się przypomnieć

P. T. Myśliwym iż pora w cza-

sie szanowania polowań, na-

daje się najlepiej do zamó-

wień broni. jakoteż wszelkiej

jak najdokładniejszej i sum-

iennej roperacji tejże. Wszel-

kie reperacje przyjmuje się

pod gwarancją. Na żądanie

cenniki gratis i franco. Starą

broń kupuje płacąc gotówką.

7146

Nigretina czarna lub o-

ciemna używa się

do ubarwienia włosów, wąsów

i brody na kolor czarny lub

ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Innatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25,

pl. Maryacki 11, Kra-

ków, Sukiennice 28,

Przemysł, ul. Mickie-

wicza. 2122 ?

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych

leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji

Przemysłowej Tow. Lek. Krak.

polecane przez toż Towar-

zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-

cznym wodom: Bilińskiej,

Gieschublerskiej, Selterskiej,

Viehy, Homburg, Marien-

badzkiej, Kissingen, tudzież

specjalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową,

żelazistą, kwaśną, oraz nor-

malne wody mineralne z prze-

pisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w apte-

kach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt.

J. Wewiórskiego, Halicka 5.

4465

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przeło-

żyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80

Do nabycia w Administracji

Słowa Polskiego we Lwowie,

ul. Chorążczyzna 17-19, we

własnych kantorach: w Pasa-

żu Mikolascha (od ul. Koper-

nika) i przy ul. Klementyny

Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akade-

mickiej) oraz we wszystkich

księgarniach. 1779

Patenty

Wzory użytkowe i marki o-

chronne. Wyrabiający patenty

A. Elliot, inżynier w zakresie

</

# Drobne ogłoszenia.

Polecamy nam: „Korrespondentki literackie”  
nabywać je można we wszystkich kramach druku  
i w większych trafikach. Opiewają na  
doskonałe korespondentki literackie, bez  
podpisu i bez daty. Cena 1000.  
Administrowane przez „Słowo Polskie”.

## Wiedza i nauka

**Berlitz School**  
Szkoła języków  
angielskiego, niemieckiego, polskiego  
nauczyciel uczy swego  
macierzystego. Pro-  
gramy i darmo. 5346  
pisy codziennie.

Altery uczy w godzi-  
nych wieczornych do-  
znych buchalter. Oferty  
P. K. przyjmuje kan-  
dowal polskiego. 3191

## Poszukiwane

Agentna samoistna  
awoczni wyjechałaby  
na czas wakacji do  
rodziny, lub jako  
szkła za skromnym wy-  
żeniem. Zgłoszenia pod  
Adm. Słowa. 5763

Inteligentna szuka  
umieszczenia w górach.  
Biuro Płonna, Lwów.  
5867

Kasyer lub buchalter,  
w instytucjach banko-  
lub przy kasach wogó-  
poszukuje umieszczenia,  
nie emerytowany urzęd-  
anstwowy, były kasyer,  
tego wieku, w pełni sił,  
o biegły w języku nie-  
m, także przyjąłby ad-  
ministrację kamienie we Lwo-  
Zgłoszenia pod „Kasjer”  
Adm. Słowa. 5759

Encesjonowane biuro  
pracy, pośrednictwa i  
R. Rightettego w Za-  
rykach poszukuje 1 pole-  
pną, sprzedaży majątków,  
zawy folwarków, realno-  
nietyńów, tartaków, lasów,  
ów naftowych itp. (mają-  
na sprzedaż lub do wy-  
zawienia majątki etc. u-  
sa się o łaskawe nadsyła-  
najdokładniejszych wyka-  
biuro przyjmuje rozle-  
te afiszów, reklam i ogło-  
polecia tak pracodawcom,  
pracującym służbę do-  
a bez różnicy płci. 5553

rodnik młody, żonaty z 1  
dzieckiem, znający się na  
polkich galeziach swego za-  
poszukuje odpowiedniej  
ady. Ogrodnik, Drohobycz,  
Polna. 5761

## Zamieniany leśniczy

40, żonaty, bezdzietny,  
był zajęty w biurze la-  
em, szuka odpowiedniej  
ady na Bukowinie, w Ga-  
wschodniej lub w Kar-  
ach; poleca się też wła-  
nielom lasów do uskutecz-  
nia planów gospodar-  
ch, pomiarów, oszaco-  
wań itp

Łaskawe zgłoszenia przy-  
je p. lit. B. Główna agen-  
dziennik i ogłoszeń  
Hopcasa i A. Salomonowej  
Krakowie, pl. Maryacki 2.  
5930

000 koron ofiarują za  
wyrobiecie sa-  
latnej poczty w większym  
sele albo utrzymanie koni  
poczty, lub narazicie lep-  
trafikę. Dyskretya w ob-  
nym interesie. Zgłosz. pod  
sz. poste-restante Lwów,  
okazaniem kuponu. 40783

tauczytel domowy, ruty-  
nowany poszukuje posady  
czas wakacji lub dłuższy.  
G. poste-restante Mielec.  
5912

ubstytut notaryalny przy-  
mie posadę konceptyanta  
notaryusza lub adwokata  
Lwowie. Zgłoszenia pod  
posty do Adm. „Słowa  
Polskiego”. 5905

## Posady zaofiarowane

Emerytowany radca sado-  
wy może objąć kancela-  
ryę adwokacką blisko Lwowa  
zakonnie rentując się.  
„Edward” p. r. Lwów 5335

Gorzelnik kawaler potrze-  
bny zaraz. Biuro Tarnaw-  
skiego, Lwów, pl. Bernardyn-  
ski 11. 5918

Adwokat dr. Lipiner w Ro-  
hatynie poszukuje zupeł-  
nie rutynowanego koncepty-  
nta. Warunki korzystne. 5914

Konceptyanta poszukuje  
adwokat dr. Flecker ul.  
Kazimierzowska 37. 5915

Praktykanta zdolnego z do-  
brego domu przyjmie Za-  
jęczek i Lankosz Fabr. skład  
sukna, Lwów, ul. Teatralna 3.  
5926

## Agentów miejscowych

poszukuje pod korzystnymi  
warunkami pierwszorzędne To-  
warzystwo ubezpieczeń. Oso-  
by nie obznajomione z tą ga-  
łęzią, zostaną na miejscu po-  
uczone przez specjalne orga-  
na. Oferty pod „A. O. 234”  
Administrowane „Słowa Polsk.”  
3173

Przyjmę z 1 września b. r.  
konceptyanta pod wielu ko-  
rzystnymi dla warunkami.  
Pierwszeństwo mają obrońcy  
dla spraw karnych. Adwokat  
Dr. Góra, Wadowice. 5900

Poczta Czorsztyn poszukuje  
zaraz pomocnicy telegrafi-  
stki. Zgłoszenia tamże. 5911

Poszukuje się młodej bony  
Niemki do dwójga dzieci.  
Post-restante główna poczta.  
Lwów, Janina 450. 3193

Młody pomocnik handlo-  
wy, dobrze obznajomiony  
z ekspedycją, bufetem i pi-  
wnicą znajdzie umieszczenie  
w handlu Władysława Sza-  
gora, Sambor. 5868

Konceptyanta poszukuje  
adwokat dr. Celestyn  
Fried w Podhajcach. 5856

Dr. Henryk Wieselberg ad-  
wokat kraj. w Delatynie  
poszukuje rutynowanego kon-  
ceptyanta na czas od 15-go  
lipca do 1 września 1904.  
5881

## Dla większej fabryki sukna

młody kantorzysta, chrześci-  
janin, władający prócz nie-  
mieckiego i polskim także je-  
zykiem w słowie i piśmie  
otrzyma miejsce w fabryce.

Szczegółowe oferty z po-  
daniem dotychczasowego zaję-  
cia i wymagań, dotyczących się  
plac. wraz z fotografią pod  
„F. D. 3844” do RUDOLFA  
MOSSE, Wiedeń I., Seiler-  
statte 2. 5879

## Artykuły spożywcze

Marka lwowski. Cukier-  
nia krakowska ul. Fredry,  
poleca swoje wyroby znane ze  
znakomitej dobroci i niezwy-  
klej taniości. 5863

Masło deserowe codziennie  
świeże wysyła w cenie  
10 kor. za paczkę 5 klg. o-  
płatnie za pobraniem mleczar-  
nia w Stotwinie koło Brzeska.  
4824

Szparagi najprzedniejszą se-  
zonową jarzynę rozsyła w  
dowolnej ilości i po cenie od  
70 hal. do 1 kor. za 1 klg.  
J. Olearczyk w Żółkwi. 5775

## Dla letników i restauracji kąpie- lowych

wysyła kombinowane koszyki  
jarzyn i owoców po najniż-  
szych cenach targowych. Dom  
ogrodniczy Braci Drobnerów  
Akademicka 14. 5200

Masło świeże deserowe  
a 2 k. 25 h. i deserowe  
solone a 2 k. 10 h. za 1 klg.  
wysyła Alfred K. Hampel,  
mleczarnia w Andryanowie  
p. Komarno. 5672

Truskawki 1 kilo 1 korona.  
Słuszny, ogromny, angielski  
agrest do smażenia, koszyk  
Kor. 20 gr. Czeresnie koszyk  
2 K. 50 gr. franco rozsyła  
Babin nad Łomnicą. 5925

## Kupno i sprzedaż

Fortepian salonowy zaraz  
do sprzedania u właścicie-  
la realności. Żółkiewska 39,  
parter. 5769

## Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy  
w wielkim wyborze  
utrzymuje na składzie

**Alojzy Mübner**  
we Lwowie, Rynek I. 38.  
4964

## Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie  
tej dla każdego nadzwyczaj  
pożytecznej i zajmującej bro-  
szury za pośrednictwem firmy  
E. Smetacek, Monachium  
II. Skrytka pocztowa 106.  
5338

## Skł d płócien -- korezyńskich --

Lwów, Halicka 16.  
Poleca kompletne gotowe wy-  
prawy ślubne wraz z pościelą  
od zł. 200. 5806

## Niepalne płyty

stomiane (fabr. „Hygien”) na  
ściany działowe, wille, domy  
wszelkich budowli (niepalące  
się podpalają). Tanie i trwałe.  
Biuro fabr. „Glazury” Lwów  
Łyczakowska 22. 5558

Fotograficzne aparaty i  
najświeższe utensylia  
w sezonie niższej cen konkuren-  
cyjnych poleca firma W.  
BORZEMSKI i Ska we Lwowie  
ul. Teatralna 7. — Cenniki  
franco bezpłatnie. 5865

Pluskowy wytepiam z paro-  
wą metodą. N. Balik, plac  
Krakowski 23. 5917

Fortepian w komisie krótki  
czarny, ozdobny, prawie  
nowy, tania sprzedam ul. Ły-  
czaków 4. 5920

Do nabycia z powodu zwi-  
nien gospodarstwa: grab-  
barka Massey Harrisa nieuży-  
wana i dwie najnowszej kon-  
strukcji żniwiarki Walter  
Wooda. Wiadomość: Rudziń-  
ski, Krasne p. Strażów-Rze-  
szów. 5913

Wózek (Kutschirfaeton) lekki  
uprząż na jednego konia  
do sprzedania. Zamarstynow-  
ska 21a. 5852

Pierwszy krajowy zakład  
wyrobu gorsetów. Lwów,  
ul. Jagiellońska 2, I. piętro. 3789

Najlepsze rowe-  
ry Helical Pre-  
mie i Waffen-  
radr poleca naj-  
taniej F. Rosenmann, Lwów,  
ul. Karola Ludwika 27. Cen-  
niki gratis i franco. 3908

## Interesy handlowe

Plac pofabryczny 11 morgów  
wprost stacyi kolejowej Ol-  
szanica wraz z budynkami,  
stabilą 130 H 2 kotłami, komi-  
nem, 2 domami mieszkalny-  
mi jest zaraz z wolnej ręki  
do sprzedania. Zgłoszenia fa-  
bryka beczek Olshanica koło  
Ustrzyk. 5704

## Nieruchomości

Realność we Lwowie w  
pięknym miejscu położona  
w pobliżu pastwisk, nadająca  
się dla hodowców bydła z ob-  
szernymi stajniami na kilka-  
naście szt. bydła tania do  
sprzedania. Zgłoszenia listow-  
ne do Skrytki pocztowej 48,  
Lwów. 3177

Kamienica jednopiętrowa  
z dużym ogrodem przy  
ul. Inwalidów 17, z wolnej  
ręki do sprzedania. Wolne la-  
ta. Gotówki potrzeba 8000 zł.  
Wiadomość u właściciela. Po-  
średnictwo nie jest wykluczo-  
ne. 5792

Majątek ziemski z lasem  
starym 800 morgów obok  
Lwowa, stacya kolejowa w  
miejscu, pod korzystnymi wa-  
runkami do sprzedania. Zgło-  
szenia: dr. Mochacki, Jagiel-  
lońska 8. 5922

DOM z ogrodem przy sta-  
cyi tramwaju elek-  
trycznego do sprzedania.  
Wiadomość ul. Żybkiewicza  
Liczba 41. 5425

## Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski na II p.,  
ul. Wronowska 5 do wy-  
najęcia. 5764

Ul. Wronowska 5. Pokój  
kawalerski z osobnym  
wehodem od 15 lipca do wy-  
najęcia. 5888

Puży frontowy pokój do  
słonea na I. piętrze Zamoj-  
skiego 2. 5456

3 pokoje, kuchnia i balkon,  
2 pokoje i kuchnia zaraz  
do najęcia ul. Gródecka 51.  
5919

2 pokoje frontowe z balko-  
nem i kuchnią, I. p. Zima-  
rowicza 20. 5928

3 pokoje i kuchnia, Hołosko  
wielkie, zaraz do wynaję-  
cia. Kąpiele stawowe, las ko-  
muniakowy z Lworem i  
Brzechowicami omnibusem.  
Wiadomość ul. Trzeciego ma-  
ja 16. Dozorca. 5924

Zaraz do wynajęcia w Sta-  
niawowie: WILLA o 5  
ubikacjach z ogrodem, stajnią  
i wozownią przy ul. Kazimie-  
rzowskiej 30, (gmach staro-  
sta) jakoteż 2 pokoje i ku-  
chnia, oraz kilka pokoi ka-  
walerskich przy ul. Kazimie-  
rzowskiej 29. Wiadomość:  
Roman Jasielski, agencya  
dzienników i ogłoszeń, Stanisła-  
wów. 5899

Poszukuję dla jednej oso-  
by umeblowanego pokoju  
z całem utrzymaniem na li-  
piec i sierpień. Wynagany  
spokój, położenie domu wśród  
lasu lub ogrodu, blisko kolei  
i drogi. Zgłoszenia pod „Letnie  
mieszkanie” do Adm. „Słowa  
polskiego”. 5908

Szukam pomieszczenia o 4  
pokojach, przedpokojem, ku-  
chini przy głównych ulicach w  
śródmieściu od 1-go sierpnia.  
Zgłoszenia pod F. O. Adm.  
Słowa. 5901

3 pokoje z łazienką i dodat-  
kami. f. p., od 1 lipca b. r.  
Żybkiewicza 26. 3192

## Letnie mieszkania

W Kossowie na lato pię-  
kną willę z sadem za-  
raz wypuści tania w najem  
adwokat Fichmann, Kossów.  
5858

Dom w ogrodzie o 5 poko-  
jach z werandą i dodat-  
kami. (także miejsce na ko-  
nie) przy trakcie brzechowic-  
kim, 15 minut od rogatki za-  
marstynowskiej a 10 od la-  
sów miejskich do najęcia od  
lipca. Zgłoszenia na miejscu:  
dawna Szumanówka, Hołosko  
Wielkie. 5927

Willi na lato, pokoje z ca-  
łem utrzymaniem Zgłosze-  
nia: poczta Mikuliczyn. 5921

## Doniesienia różne

Choroby weneryczne  
i zastarzałe, obojętne dla  
choroby szczerne i zębów,  
ostanie na nie neurastenii,  
leczy ranyknie 79  
Dr. F. F. F. F.  
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.  
Zabiegi lecznicze odbywają się  
pod osobistym dozorem. Ba-  
nia mikroskopijne i endosko-  
pijne w godz. od 8—10 i 2—5

Rządowiec lat 38, pensya  
1900, majątek własny  
12.000 koron, ożeni się z pan-  
ną lub wdową bezuścienną, la-  
godnego charakteru, posag  
pożądany Zgłoszenia do koń-  
ca czerwca 1904, polecone pod  
„Packer” dla N. N. Kozłew.  
5910

## Patenty

wyjednywa inżynier

**M. Gelbhaus**  
rządowy i zaprzysiężony rze-  
cznik patentowy. Wiedeń VII.,  
Siebensterngasse 7, naczelnik  
ek. urzędu patentowego. 16  
5054

## Rowery

— oryg. Waffenrad-Steyr —  
oraz inne styryjskie  
poleca na spłatę pod korzyst-  
nymi warunkami od 100 zł.  
począwszy

**M. KORKES**  
— Lwów, Gródecka 10. —  
Warsztat reparacyjny i szkoła  
jazdy. 5211

10.000 koron pożycz-  
ki udzieli na  
drugą hipotekę realności lwow-  
skiej. Dom komisowy „Mer-  
kury” ul. Miłkowskiego 2.  
5909

## Młyn parowy

do młna pszenicy, żyta i  
kukurydzy, dobrze urządzo-  
ny, położony tuż pod Czer-  
niowcami, ma do wydzie-  
żawienia Filia c. k. uprzyw.  
gal. ako. Banku hipotecz-  
nego w Czerniowcach, któ-  
ra udzieli bliższych wiado-  
mości. 5923

## Przed wyjazdem

poleca się „I. austr. Tow. dla  
ubezp. przeciw kradzieży w  
Wiedniu” przez zastępcę Wgo  
A. S. Landaua we Lwowie ul.  
Kazimierzowska 14. 5498

## Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

## Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ  
przekład z angielskiego.  
Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi  
Słowa Polskiego we Lwowie,  
ul. Chorążczyzna 17—19, we  
własnych kantorach: w Pasa-  
żu Mikolascha (od ul. Koper-  
nika) i przy ul. Klementyn-  
Tanskiej 1. i 10 ul. Akade-  
mickiej, oraz we wszystkich  
księgarniach. 1774

## 30 czerwca

odbędzie się ciągnienie  
węg. losów państwowych.  
Główna wygrana 150 tysięcy koron; druga 50 tys. kor.;  
trzecia 20 tysięcy; czwarta 10 tysięcy; dwie po 5000;  
pięć po 2000; dziesięć po 1000; dwadzieścia po 500 itd.  
oraz 6500 po dziesięć kor. Wszystkie w gotówce. Cena  
losu razem z przesyłką cztery korony. Każdy nabywca  
losu otrzyma po ciągnięciu bezpłatnie i opłacone listę  
ciągnięć. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka  
bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie.

## DOM BANKOWY

## Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

## Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna L. 17-19  
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospoliczne.  
Maszyny do gładzenia, perforowania  
i cięcia.

Kompletną stereotypię  
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czonek dzie-  
lowych, ozdobnych, orna-  
mentów i pism plakatowych.  
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —  
Dziela — Ilustracje —  
Brusury — Cenniki —  
Wszelkie druki dla handlu,  
przemysłu i rolnictwa —  
w najkrótszym czasie po-  
możliwie najniższych  
cenach.



## Niema pryszczów!

Wyrzutów, wargów, piegów,  
płam wątrobianych, ani t. p.  
nieczystości na twarzy, każdy  
kto używa światowej sławy  
prawdziwe angielskie „Mleko  
ogórkowe” C. Balassa, które  
twarz czyni świeżą, białą i  
młodocianą. Już po 2—3 raze-  
wem smarowaniu okazują się  
skutki. Flaszka 2 k. do tego  
prawdziwe angielskie mydło  
ogórkowe: 1 k. i pudr 1-20 k.  
Wysyłka pocztowa przez ap-  
tekę C. Balassa, aptekarza  
w Budapeszcie Erzsébet fal-  
va. Składy główne dla Gali-  
cyi: Apt. Z. Ruckera Lwów,  
i Apt. F. Baeyera, Przemyśl,  
plac „na Bramie” 4. 2690

Najnowsze  
**TAPETY**

i wszelkie dekoracje  
pokoi.  
Sztukaterie na sufi-  
ty plastyczne.

Story i  
do  
okien żaluzye

2001 44

poleca

**W. ADAMS**

Lwów, ul. Sobieskiego 1.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
Inż. **SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA**  
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Nowość!

5304

Nowość!

## 16 lat na Sybirze

prawdziwe opowiadanie skazańca, który przeboleł 16 lat niewoli sybirskiej i wyratował się ucieczką przez Japonię, na miejsce swego przeznaczenia. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct — 20 hal. Nadsyłający 2-20 K. otrzyma wprost od podpisanego nakładcy 10 zeszytów. — Nadsyłający 5-50 K. otrzyma wszystkie zeszyty do końca. Zeszyty okazowe rozsyłam na żądanie bezpłatnie. Nakładca: **R. LANDAU**, Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipkie tutki i bibułki

**AIDA**

pod gwarancją z pa-  
peru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

5150

## Licytacja koni dworskich.

W sobotę 16 lipca b. r. począwszy od godziny 9 rano, bez względu na pogodę, wystawione będą na sprzedaż za gotówkę najwięcej dającym w drodze publicznej licytacji w Schönbrunnie, Hietzinger-Trakt, przy tak zwanym Vieröckel, około 40 koni powozowych dworskich, jak również kilka 5-letnich koni ze stadnin, które tamże od ostatniej wiosny ujeżdżane były, ewentualnie także kilka wierzchowców.

Konie te od środy 13 lipca br. począwszy, będą na żądanie codziennie między godziną 9 a 11 rano, oraz 3 a 5 popołudniu oprowadzane po dziedzińcu przed zabudowaniami stajen dworskich w Schönbrunnie, prócz tego zaś będzie je można w tychże dniach pomiędzy godz. 9 z rana a 5 pop. oglądać. — Spis koni ogłoszony zostanie w „Wykazach koni do sprzedania dla Austro-Węgier“, które to wykazy będzie można otrzymać od dnia 1 lipca br. w biurach Oberstallmeisteramtu, Wiedeń I., Hofburg, lub też na żądanie pocztą. 5771

### Konkurs.

Towarzystwo ruskich żeńszczyń poszukuje dyplomowanej nauczycielki kroju i szycia sukien i bielizny do szkoły, którą z dniem 1 września 1904 r. otwiera we Lwowie. Kompetujące o to miejsce winne wnieść do Towarzystwa pisemną prośbę z odpowiednimi świadectwami do 15 lipca 1904 r. Wyjaśnienie udziela B. Humiecka (Lwów, ul. Ruska 1. 3).

Przewodnicząca: **MARYA LESKOŹACKA**. 3190 Sekretarka: **MARY JASINICKA**.

## Kasy ogniotrwałe

oryginalne WERTHEIMERA  
dostawcy dla c. k. Sądów po-  
wiatowych, okręgowych, Sta-  
rostw, Rad powiatowych i  
Gmin poleca na dogodną spła-  
tę pod korzystnymi warunka-  
mi jenerałny zastępca **M.**  
**Korkes**, Lwów, Gródecka 10.  
5051

## Tylko 8 koron



kosztuje zega-  
rek remont. dla  
panów,  
dobrze chodzący  
pod gwarancją,  
z podwójną ko-  
pertą prawdzi-  
wie srebrny  
urzędowo wy-  
próbowany.  
Prawdziwie sre-  
brne damskie  
remont. zegarki  
Kor. 9.  
Prawdziwe ni-  
klowe zegarki  
(system roskopf)  
Kor. 4-50.

Prawdziwe srebrne łańcuszki  
począwszy od Kor. 2.  
Nieodpowiedne wymienienia się.  
Wysyłka tylko za zaliczką.  
Cennik gratis i franco. 4388

**Józef Spiering**, Wien I.,  
Postgasse 2.

## Cały zapas BLUZEK

zefirowych 5329  
batystowych  
woalowych  
jedwabnych

poleca po cenach niższych

**Ferdynand Güttler**

we Lwowie, ul. Halicka 20.



Prześliczne batysty krepowe

na bluzki i szlafroczyki po ce-  
nie 28 ct. za metr.

Angielskie płótna modne

na bluzki i szlafroczyki, po ce-  
nie 75 ct. za metr.

poleca

**M. Bukowczyk**

Lwów, Hetmańska 6.

Ceny zdumiewająco niskie,  
ale stałe 4000

Nakładem „Słowa Polskiego“  
wyszło dzieło

**Józef Krajewski**

## Tajne związki polityczne w Gal

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych,  
aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“  
we Lwowie ulica Chorążczyzny 1. 17-19, we  
wszystkich kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy  
pernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Al.  
mickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1

Nowość!

Nowość!

## KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych  
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 167

**Edmunda Riedla**

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

**Zakopane**

Pensjonat „Warszawianka“  
Danielakowej otwarty 1 czerwca  
października. Pomieszczenie z  
utrzymaniem, usługą, światłem, po-  
s i bielizną od 3-5 zł. od osoby. Kuch-  
nia doskonała. Wodociąg. Własny  
5043 Czerwiec.

## Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Bardzo mocne  
trzewiki męskie  
gładkie i ob-  
kładane  
para zł.  
**2-90**

Wyśmienite  
męskie  
trzewiki do  
sznurowania  
para zł.  
**3-25**

Eleganckie  
buciki  
męskie  
ze skóry Boks  
z gumą  
para zł.  
**4-25**

Bardzo trwałe  
damskie  
buciki z gumą  
para zł.  
**2-60**



Bardzo dobre  
damskie  
buciki do sznu-  
rowania  
para zł.  
**2-90**

Nadzwyczaj  
trwałe buciki  
damskie  
zupinane  
para zł.  
**3-25**

Eleganckie  
damskie  
buciki sznuro-  
wane z skóry  
Boks  
para zł.  
**3-90**

Salonowe lekkie  
damskie  
pantofelki  
para zł.  
**1-50**

Jedyna filia

we

**LWOWIE**

tylko

**Hetmańska**

**8**

**Hotel Victoria**

Wyroby największej fabryki obuwia w całej monarchii  
sprzedaje

**ALFRED FRÄNKEL**

2396

Tow. Kom.

## Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

dają w każdej wysokości i na najkorzystniejszych warunkach. Spłata  
tych pożyczek może nastąpić według życzenia strony na-  
raz lub w wygodnych ratach miesięcznych. 5234

Wykupuję też papiery wartościowe, zastawione w ban-  
kach, kasach oszczędności lub u prywatnych osób i takowe  
mogą u mnie pozostać w depozycie lub być sprzedane, albo też zaraz  
wykupione napowrót na wygodne raty miesięczne, przyczem pełna kwota  
kupna, z potrąceniem jednej raty, jest do rozporządzenia właściciela  
losów, a mimo to pełne prawo do wygranej pozostaje uwzględnionem.

**Edward Urban w Bernie**

interes bankowy, Grosser Platz 25, we własnym domu.

Rok założenia firmy 1869.

Solidnych agentów wszędzie potrzebujemy.